



gazeta
uniwersytecka UŚ

MIESIĘCZNIK
UNIWERSYTETU
ŚLĄSKIEGO
W KATOWICACH

#2 (322)
listopad 2024
ISSN 1505-6317

ISTNIEJE OD 1992 ROKU



**Lucy na zawsze pozostanie
ikoną nauki / str. 18–20**

*Andrzej
Bonarowski*



DOCTOR HONORIS CAUSA



UNIwersYTET ŚLĄSKI
W KATOWICACH

REKTOR I SENAT
UNIwersYTETU ŚLĄSKIEGO

zapraszają na
uroczystość,
podczas której

tytuł doktora *honoris causa* Uniwersytetu Śląskiego otrzyma

profesor
Marek Safjan

Człowiek prawa i nauki, znakomity sędzia, inspirujący mentor, autorytet uznany w kraju i za granicą. Wszeczhronny prawnik w swoich pracach afirmujący idee praworządności, godności człowieka oraz wolności sprzężonej z odpowiedzialnością. Jego działalność naukowa i orzecznicza wywarła przemożny wpływ na współczesne polskie prawo cywilne i potączyła je z europejską myślą i kulturą prawną. Wieloletni sędzia i prezes Trybunału Konstytucyjnego oraz sędzia Trybunału Sprawiedliwości Unii Europejskiej, a także doctor *honoris causa* European University Institute.

20.11.2024 r.

(środa)

godz. 12.00

Ceremonia odbędzie się w budynku
Wydziału Prawa i Administracji Uniwersytetu Śląskiego
przy ul. Bankowej 11B w Katowicach



Europejskie
Miasto Nauki
Katowice 2024



gazeta
uniwersytecka US

ISTNIEJE OD 1992 ROKU

MIESIĘCZNIK
UNIwersYTETU
ŚLĄSKIEGO
W KATOWICACH

Pismo ukazuje się od 1992 roku
za zgodą rektora Uniwersytetu Śląskiego
ISSN 1505-6317

REDAKTOR NACZELNA

Agnieszka Sikora

SEKRETARZ REDAKCJI

Tomasz Płosa

REDAKCJA

Weronika Cygan-Adamczyk, Tomek Grząślewicz,
Małgorzata Kłoskiewicz, Olimpia Orzadała,
Katarzyna Suchańska, Maria Sztuka

FELIETONIŚCI

Małgorzata Kita, Stefan Oślizło, Tadeusz Sławek

KOREKTA

Katarzyna Litwinowicz

LAYOUT

Łukasz Kliś | rysunki: Marek Głowacki, Janusz Kozusznik

OPRACOWANIE WERSJI INTERNETOWEJ

Bianka Porębska

ADRES REDAKCJI

ul. Bankowa 12, pokój 1.5
40-007 Katowice, tel. 32 359 19 64
gazeta@us.edu.pl | www.gu.us.edu.pl

SKŁAD

Agnieszka Jelonkiewicz

DRUK

Top Druk
18-400 Łomża, ul. Nowogrodzka 151A

NAKŁAD

1000 egz.

Redakcja zastrzega sobie prawo do skracania, adiustacji
i redagowania tekstów. Redakcja nie identyfikuje się
ze wszystkimi przedstawionymi poglądami autorów.
Niektóre z nich traktujemy jako zaproszenie do dyskusji.

OKŁADKA

Rekonstrukcja Lucy | rys. Andrzej Boczarowski



Międzyuczelniana Inauguracja Roku Akademickiego / str. 6–7

W numerze:

KRONIKA US / str. 4–5

WYDARZENIA

Uniwersytety są wieczne / str. 6–7

INFORMACJE

Otwarcie Instytutu Króla Sejonga
w Katowicach / str. 8

FELIETON LITERACKI

Przeczytajmy tę książkę / str. 9

INFORMACJE

Pogoda u sąsiada / str. 10–12

ŚLĄSKIE TRANSFORMACJE

Czy górnictwo węgla kamiennego
i hutnictwo mogą być jeszcze
motorem rozwoju w regionie?
str. 13

BADANIA NAUKOWE

Szukając podobieństw / str. 14–15

BADANIA NAUKOWE

Nie ma czegoś takiego jak
naturalna śmierć języka
str. 16–17

WYWIAD

Lucy na zawsze pozostanie ikoną
nauki / str. 18–20

FELIETON

Internetowa burza o język: wokół
pies zdycha / str. 21

BADANIA NAUKOWE

Jajka po warszawsku i smerfy
w laboratorium / str. 22–23

WYDARZENIA

Transform4Europe w Katowicach
i Cieszynie / str. 24–25

KANAŁ MUZYCZNY

Z Sosnowca do Manchesteru
str. 26

FELIETON

Weryfikacja prawdy / str. 27

Z ŻYCIA WYDZIAŁÓW

40 lat Osobliwości Świata Fizyki!
str. 28

WYNAŁAZKI

Produkcja materiałów
polimerowych do zastosowań
specjalnych / str. 29

INFORMACJE

Nowości Wydawnictwa
Uniwersytetu Śląskiego / str. 30

50 Tygodni w Mieście Nauki

Wrzesień rozpoczął się od Tygodnia Raka. Podczas tego tygodnia uczestnicy mogli usłyszeć o aktualnych danych pozyskanych z GUS, Krajowego Rejestru Nowotworów i Śląskiego Oddziału NFZ oraz poznać blaski i cienie ścieżki onkologicznej. Była też okazja, aby zobaczyć, jaki wpływ na zdrowie człowieka ma arteterapia, wziąć udział w pokazie filmu *W kręgu miłości* w kinie Światowid oraz poddać się profilaktycznym bezpłatnym badaniom.

Drugi tydzień września, Tydzień Katowic, rozpoczął się od I Konferencji Naukowej Najlepszych Naukowców w Świecie „TOP 2%” na Politechnice Śląskiej. W konferencji wzięło udział 43 naukowców i naukowczyń, którzy na podstawie badań oraz analiz jednego z największych światowych wydawnictw naukowych, jakim jest Elsevier, znaleźli się w grupie 2% najbardziej wpływowych naukowców na świecie pod kątem przyjętych wskaźników cytowań ich publikacji. Podczas wykładów w Kato Science Corner uczestnicy mogli również usłyszeć, co nauka daje społeczeństwu, a także jak jest ona wykorzystywana w sporcie i życiu codziennym.

Podczas 37. Tygodnia w Mieście Nauki, Tygodnia Szczęścia, organizatorzy podjęli temat szczęścia w kontekście wielu obecnych kryzysów politycznych, gospodarczych i ekologicznych. Chcieli również odpowiedzieć na pytanie: Jakie muszą być procesy w organizmie człowieka, by doświadczyć szczęścia?

Tydzień Turystyki zakończył wrzesień. Podczas jego trwania przedstawiono, jak ważnym zjawiskiem jest turystyka pod względem gospodarczym, społecznym i przestrzennym, oraz uświadomiono, że w obrębie turystyki mieszczą się wyzwania, takie jak: zmiany klimatyczne, gentryfikacja miast, *overtourism*, integracja kultury czy rozwój nowych, często kontrowersyjnych form, jak np. *dark tourism*. W trakcie Tygodnia Turystyki uczestnicy zastanowili się nad możliwościami uczynienia turystyki bardziej odporną na zachodzące

w otoczeniu zmiany, dowiedzieli się, jak się ona zmienia i wpływa na nasze życie społeczno-gospodarcze, a także poznali jej nowe formy – przez udział w spacerach, warsztatach, panelach dyskusyjnych.

Tydzień Tańca był 39. tygodniem w Mieście Nauki. Taniec to bardzo szerokie zjawisko dotyczące nie tylko ruchu *sensu stricto*, ale również wszystkich nurtów, z których się składa oraz dziedzin, które łączy, aby powstało coś nowego. Ideą Tygodnia Tańca było zaprezentowanie wielu technik tanecznych – w trakcie pokazów scenicznych, przeprowadzenia warsztatów ukazujących metodykę i dydaktykę tańca oraz pokazania elementów tańca w sporcie – czy ukazanie związków sztuki tańca z dziesiątą muzą.

9. Forum Matematyków Polskich

Od 9 do 13 września na Uniwersytecie Śląskim w Katowicach odbywało się 9. Forum Matematyków Polskich. W konferencji wzięło udział ponad 200 matematyków z całej Polski. Większość z nich wygłosiła swe odczyty w ramach wykładów plenarnych oraz trzynastu sesji tematycznych poświęconych rozmaitym obszarom matematyki i jej zastosowań. Podczas inauguracji wydarzenia laureatom konkursów wręczono nagrody Polskiego Towarzystwa Matematycznego oraz Międzynarodową Nagrodę im. Stefana Banacha. Organizatorami konferencji byli Górnośląski Oddział PTM oraz Uniwersytet Śląski w Katowicach, zaś współorganizatorami – Politechnika Śląska i Uniwersytet Adama Mickiewicza w Poznaniu.

Kongres Oświaty 2024

16 września na Wydziale Prawa i Administracji Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach odbyła się kolejna edycja Kongresu Oświaty. W tym roku przebiegała pod hasłem: *TO dotyczy wszystkich – KRYZYS zdrowia psychicznego*. Katowicki Kongres Oświaty organizowany jest już od ponad dekady z myślą o wszystkich oso-

bach zaangażowanych w tworzenie środowiska edukacyjnego wysokiej jakości. Edukacja, którą w ramach tego wydarzenia starano się implementować do szkół w całym regionie, odwołuje się do postrzegania świata społecznego w wymiarze sprawczości i wspólnotowości, a także etyki i odpowiedzialności. Organizatorem wydarzenia był Uniwersytet Otwarty Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach.

Absolwent Szkoły Filmowej UŚ kandydatem do Oscara

Film pt. *Pod wulkanem* w reżyserii Damiana Kocura, absolwenta Szkoły Filmowej im. Krzysztofa Kieślowskiego Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach, został uznany za najlepszy pełnometrażowy film międzynarodowy. Dzięki temu Damian Kocur ma szansę na otrzymanie Oscara w 2025 roku. Film opowiada o inteligentnej ukraińskiej rodzinie, która w trakcie wakacji na Teneryfie dowiaduje się o inwazji Rosji na ich kraj. Autorami scenariusza są Damian Kocur i Marta Konarzewska. Za zdjęcia odpowiada Nikita Kuzmenko, a montażem zajął się Alan Zejer. W obsadzie znaleźli się: Sofia Berezovska, Roman Lutskyi, Anastasiia Karpienko i Fedir Pugachov.

Prof. Agata Daszkowska-Golec w zespole doradczym ds. infrastruktury badawczej przy MNiSW

Dr hab. Agata Daszkowska-Golec, prof. UŚ, prodziekan ds. promocji badań i umiędzynarodowienia Wydziału Nauk Przyrodniczych Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach, została powołana na członka zespołu doradczego ds. infrastruktury badawczej przy Ministerstwie Nauk i Szkolnictwa Wyższego. W skład zespołu wchodzi osoby reprezentujące różne dyscypliny naukowe. Do najważniejszych zadań zespołu należy ocena wniosków o przyznanie środków finansowych na inwestycje związane z działalnością naukową oraz na

utrzymanie unikatowej w skali kraju aparatury naukowo-badawczej lub unikatowego stanowiska badawczego, a także infrastruktury informatycznej mającej istotne znaczenie dla realizacji polityki naukowej państwa.

Międzyuczelniana Inauguracja Roku Akademickiego 2024/2025

27 września w siedzibie Narodowej Orkiestry Symfonicznej Polskiego Radia w Katowicach odbyła się Międzyuczelniana Inauguracja Roku Akademickiego 2024/2025 w Europejskim Mieście Nauki Katowice 2024. Uroczystość poprzedził przemarsz orszaków rektorskich. Gościem specjalnym wydarzenia był prof. Norman Davies, który wygłosił wykład pt. *Wiedza i niewiedza: czy Zachód rozumie wszystko?*. W programie wydarzenia znalazł się również koncert z utworami Stanisława Moniuszki i Antonína Dvořáka. Liczne atrakcje zaplanowano także na katowickim Rynku, w tym miasteczko naukowe Europejskiego Miasta Nauki Katowice 2024 oraz występ zespołów folklorystycznych.

Więcej na str. 6–7

Nagroda Głównego Inspektora Nadzoru Budowlanego dla spinPLACE

Inwestycja „spinPLACE – przestrzeń kreatywności i coworkingu na Uniwersytecie Śląskim, ul. Bankowa 5,

Katowice” otrzymała Nagrodę Głównego Inspektora Nadzoru Budowlanego podczas 28. edycji Ogólnopolskiego Konkursu Otwartego „Modernizacja Roku & Budowa XXI wieku”. Wyróżnienie zostało przyznane na gali finałowej, która odbyła się 27 września 2024 roku na Zamku Królewskim w Warszawie, w obecności przedstawicieli ministerstw, samorządów, instytucji branżowych i mediów. W konkursie wzięło udział 635 inwestycji z całej Polski, z których do finału zakwalifikowały się 93 projekty.

Znamy laureata Nagrody im. Profesora Józefa Pietera

Podczas uroczystej gali Nagrody im. Profesora Józefa Pietera dla Nauczycieli, która odbyła się 14 października w Teatrze Śląskim im. Stanisława Wyspiańskiego w Katowicach, poznaliśmy laureata nagrody, którym został Grzegorz Rzeszutek – nauczyciel w I Liceum Ogólnokształcącym im. Jana Smoleńca w Bytomiu. Otrzymał on nagrodę pieniężną w wysokości 20 000 złotych ufundowaną przez Fundację im. Profesora Józefa Pietera.

Grzegorz Rzeszutek jest nie tylko nauczycielem, ale także wybitnym, zaangażowanym i oddanym pedagogiem szkolnym, tyflopedagogiem, doradcą zawodowym i informatykiem z 25-letnim stażem pracy. W 2000 roku stworzył w swojej szkole Centrum Kariery. Jest autorem projektu profilaktycznego dla

rodziców pn. „Poligon dla rodziców nastolatków”. Opracował podręcznik dla uczestników warsztatów grupowych realizowanych od 2013 roku, w których do tej pory udział wzięło ok. 300 rodziców nastolatków z bytomskich szkół podstawowych i średnich.

CWTS Leiden Ranking Open Edition 2024

Ukazały się wyniki rankingu CWTS Leiden Ranking Open Edition 2024. CWTS Leiden Ranking Open Edition umożliwia kreowanie rankingu na podstawie wybranego kryterium. Domyślnie klasyfikacja opiera się na liczbie publikacji z lat 2019–2022 (wskaźnik Impact P). Zgodnie z tymi parametrami w najnowszej edycji rankingu Uniwersytet Śląski w Katowicach zajął 3. miejsce w regionie, ustępując jedynie Politechnice Śląskiej i Śląskiemu Uniwersytetowi Medycznemu. W klasyfikacji dziedzinowej odnotowaliśmy awans w kategorii Social Sciences and Humanities – z 12. na 10. miejsce. W dziedzinie Life and Earth Sciences utrzymaliśmy 11. pozycję, będąc liderem w naszym regionie. Zestawienie CWTS Leiden Ranking Open Edition opiera się na otwartych danych z OpenAlex, oferując pełną przejrzystość w ocenie naukowych osiągnięć ponad 1500 czołowych uniwersytetów z całego świata. ■

Opracowała Katarzyna Suchańska

DOFINANSOWANIE PROJEKTÓW

ZAPRASZAMY DO ZAPOZNANIA SIĘ SUKCESAMI PRACOWNIKÓW UŚ I MOŻLIWOŚCIAMI POZYSKANIA FINANSOWANIA GRANTÓW/PROJEKTÓW <https://us.edu.pl/pracownik/sprawy-naukowe/strefa-projektow/>

DZIAŁ PROJEKTÓW I WYDZIAŁOWE ZESPOŁY PROJEKTOWE
<https://us.edu.pl/pracownik/sprawy-naukowe/strefa-projektow/dzial-projektow/>

KONSULTACJE INDYWIDUALNE ORAZ SPRAWY ZWIĄZANE Z PORTALEM PRACOWNIKA projekty@us.edu.pl



Uniwersytety są wieczne

Po raz trzeci w stolicy Górnego Śląska odbyła się Międzyuczelniana Inauguracja Roku Akademickiego. Tegoroczna uroczystość zyskała dodatkową rangę, Katowice bowiem szczytą się mianem Europejskiego Miasta Nauki 2024.

Już od wczesnych godzin południowych 27 września w stolicy metropolii królowało miasteczko naukowe Europejskiego Miasta Nauki Katowice 2024, w którym prezentowany był dorobek śląskich (i nie tylko) naukowców. Dodatkową atrakcją były występy uczelnianych zespołów folklorystycznych: Studenckiego Zespołu Pieśni i Tańca „Katowice” Uniwersytetu Śląskiego, Akademickiego Zespołu Tańca Politechniki Śląskiej „Dąbrowiaczy” oraz Zespołu Pieśni i Tańca „Silesianie” Uniwersytetu Ekonomicznego w Katowicach.

Późnym popołudniem z katowickiego Rynku wyruszył akademicki orszak, zmierzając do siedziby Narodowej Orkiestry Symfonicznej Polskiego Radia, gdzie odbyła się uroczysta inauguracja. Organizatorami wydarzenia było siedem uczelni zrzeszonych w Konsorcjum Katowice Miasto Nauki we współpracy z miastem Katowice, Województwem Śląskim i Górnośląsko-Zagłębiowską Metropolią. W sali koncertowej NOSPR gości powitał rektor Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach – prof. dr hab. Ryszard Koziołek.

Międzyuczelniana Inauguracja Roku Akademickiego 2024/2025
w siedzibie w Narodowej Orkiestry Symfonicznej Polskiego Radia
w Katowicach | fot. Tomasz Kiełkowski



– Chcemy pokazać, że uniwersytety są wieczne – zakomunikował rektor. – Oczywiście żadne dzieło ludzkich rąk nie jest wieczne, ale w naszej pracy musimy myśleć w perspektywie wieczności, bowiem poznanie i nauka o efektach poznania nie mają horyzontu spełnienia. Kolejnemu pokoleniu studentek i studentów, które wstępuje w nasze uczelnie, chcemy pokazać, że uniwersytety są współczesne, bo muszą być współczesne. Chcemy być wam potrzebni do rozumienia świata, w którym żyjemy dziś. Z tego napięcia między współczesnością i wiecznością rodzą się nieustannie pytania: „Czy zachowujemy ideę Uniwersytetu?”, „Czy rozumiemy współczesny czas?”, „Czy jesteśmy potrzebni, czy jesteśmy trwali?”. Oby nigdy nie opuściło nas to pytanie, ten niepokój, z którym rozpoczynamy nowy, kolejny rok akademicki w niekończącym się trwaniu uniwersytetów – zakończył.

Uroczystą formułę otwierającą rok akademicki 2024/2025 wygłosił rektor Akademii Sztuk Pięknych – prof. dr hab. Grzegorz Hańderek. Akademickiej społeczności życzył: *quod bonum felix, faustum fortunatumque sit!*

Do śląskich akademików spłynęło wiele życzeń i gratulacji.

„Jestem przekonany – pisał w liście prezydent Rzeczypospolitej Polskiej Andrzej Duda [list odczytała doradczyni prezydenta Paulina Malinowska-Kowalczyk] – że podejmowanie ambitnych wyzwań gospodarczych o strategicznym znaczeniu dla przyszłości Rzeczypospolitej pozwoli polskiej nauce pokonać bariery, które dotąd stają na drodze jej rozwoju. U progu nowego roku akademickiego wszystkim Państwu życzę satysfakcji ze zdobywania nowych umiejętności i odkrywania tajemnic wiedzy. Życzę, by ta szczególna synergia, która rodzi się w spotkaniu utalentowanej młodzieży z pełnymi zapału twórczymi wykładowcami, otwierała przed Państwem wciąż nowe horyzonty niekończących się możliwości”.

Uczestniczący w inauguracji minister nauki Dariusz Wiczorek wyraził słowa uznania po adresem śląskich uczonych, deklarując ogromną wdzięczność za promocję Polski w Europie i na świecie. „Europejskie Miasto Nauki to było wielkie wyzwanie, ale znakomicie sobie z nim poradziście. [...] ten przykład pokazuje, że współpraca ma przyszłość” – podsumował minister. Kończąc swoje wystąpienie, podziękował śląskiemu środowisku akademickiemu za wsparcie i pomoc udzieloną ludziom, których dotknęła tragedia powodzi.

Siły, wytrwałości, pasji, a przede wszystkim ciekawości świata życzyła akademikom dr hab. Marzena Czarnecka, minister przemysłu, dzieląc się przekonaniem, że to będzie wspaniały rok. Nie zabrakło także życzeń z ministerstwa spraw zagranicznych. Barbara Nowacka, ministra edukacji, w swoim liście szczególnie zaakcentowała znaczenie szeroko rozumianej współpracy naukowej. „Dzisiejsza inauguracja zorganizowana przez znakomite uczelnie jest wyrazem przekonania, że siła tkwi w jedności, a współpraca naukowa przekracza indywidualne osiągnięcia, stając się kursem do osiągnięcia najlepszych rezultatów. To właśnie dzięki tej synergii społeczność naukowa i akademicka Katowic będzie mogła sprostać wyzwaniom współczesnego świata i odpowiedzieć w sposób zdecydowany na globalne potrzeby.

Wspólne działania stają się katalizatorem przyszłych odkryć, a dzisiejsze spotkanie pokazuje, że otwartość na współpracę i wymianę myśli jest kluczem do przyszłych sukcesów” – podsumowała.

W imieniu wszystkich uczelni wchodzących w skład konsorcjum ślubowanie złożyli studenci i doktoranci Uniwersytetu Ekonomicznego w Katowicach. Ceremonii immatrykulacji i ślubowania akademickiego doktorantów przewodziła prof. dr hab. inż. Celina Olszak, rektor Uniwersytetu Ekonomicznego.

Młodym akademikom życzenia i gratulacje złożył prof. dr hab. n. med. Tomasz Szczepański, rektor Śląskiego Uniwersytetu Medycznego w Katowicach, przypominając jednocześnie:

– Tytuł Europejskiego Miasta Nauki obowiązuje przez rok, ale zasiane idee i podjęte przedsięwzięcia pozostaną z nami na długo, i to wy, drodzy studenci i doktoranci, będziecie kontynuatorami działań wpływających na transformację regionu, by nauka służyła jego mieszkańcom.

Kolejne życzenia przekazali m.in.: Kazimierz Karolczak, przewodniczący Zarządu Górnośląsko-Zagłębiowskiej Metropolii; prezydent Katowic dr Marcin Krupa oraz marszałek województwa śląskiego Wojciech Saługa.

Uroczystość uświetnili znakomitą oprawę muzyczną: Cieszyńska Orkiestra Dęta Uniwersytetu Śląskiego, Chór Uniwersytetu Śląskiego „Harmonia”, Akademicki Chór Politechniki Śląskiej, Chór Śląskiego Uniwersytetu Medycznego w Katowicach oraz Chór Uniwersytetu Ekonomicznego w Katowicach.

Gościem uroczystości był światowej sławy brytyjsko-polski historyk pochodzenia angielsko-walijskiego, kawaler Orderu Orła Białego – prof. Norman Davies. Autor *Bożego igrzyska* wygłosił wykład pt. *Wiedza i niewiedza: czy Zachód rozumie wszystko?* Historyk wiele uwagi poświęcił wpływom propagandy radzieckiej i podporządkowaniu jej ówczesnych polskich elit rządzących, co w efekcie doprowadziło do dezinformacji w świecie o Polsce. Rządy sekretarzy partii sprawiły, jak twierdził, że nie mówiło się o bezprawiu i okrucieństwach. Nie dyskutowano także o czerwonym terrorze. Cytując filozofa Leszka Kołakowskiego, mówca podsumował:

– Zakłamanie to istota komunizmu.

Historyk odniósł się także do obecnej sytuacji geopolitycznej.

– Mimo zmian Rosja dalej jest największym krajem na planecie – stwierdził Norman Davies. – Federacja Rosyjska emanuje aurą supermocarstwa, którym nie jest. Prezydent Putin pragnie odzyskać utracony status ZSRR jako głównego konkurenta USA, który obecnie został przejęty przez Chiny, dziesięciokrotnie liczniejsze, mocniejsze i bogatsze od Rosji. Moje wrażenie jest takie, że publiczność Zachodu nieco lepiej zna Rosję Putina niż Związek Radziecki. Wskutek inwazji na Ukrainę ludzie rozumieją, że Rosja jest krajem „predatorem”, który nie zamierza żyć spokojnie z sąsiadami. Dzięki lawinie fałszywych zapewnień Putina i Ławrowa widać, że polityka Rosji jest napędzana przez głęboką pogardę dla prawdy [...]. Opis Putina jako *capo di tutti capi* nie jest kolorową metaforą, a w kraju oligarchów



Wykład inauguracyjny prof. Normana Daviesa | fot. Tomasz Kietkowski

cieszy opisem stanowiska. Kreml nie zrezygnuje szybko ze swoich ambicji – stwierdził.

Zdaniem profesora wojna Putina w Ukrainie przyczyniła się do znacznego umocnienia poczucia tożsamości Ukraińców. Wprawdzie historyk wyrokuje, że Ukraina będzie musiała się jeszcze długo bronić, ale na pewno przetrwa.

Niezbyt optymistycznie historyk ocenił poziom wiedzy o Polsce w świecie.

– Według naszych obserwacji z Oxfordu i Krakowa ranking Wielkiej Brytanii spada, a Polska się podnosi. Zjednoczone Królestwo, 150 lat temu pierwsze mocarstwo świata, jest zmęczone i chore, [...] skutki Brexitu okazały się fatalne [...]. Tymczasem poziom wiedzy o Polsce na świecie jest śmieszny i żalony. Stereotypy dalej krążą. W dżungli wiedzy Polska nie umie się bronić. Przyczyny tego są różne, ale jeden aspekt leży w sferze edukacji – zauważył.

Zwieńczeniem uroczystości był niezapomniany koncert pod batutą Szymona Bywalca w wykonaniu: Narodowej Orkiestry Symfonicznej Polskiego Radia, Chóru Uniwersytetu Śląskiego „Harmonia”, Akademickiego Chóru Politechniki Śląskiej, Chóru Śląskiego Uniwersytetu Medycznego w Katowicach, Chóru Uniwersytetu Ekonomicznego w Katowicach. W repertuarze znalazły się utwory Stanisława Moniuszki i Antonína Dvořáka.

Ogłaszając zakończenie międzyuczelnianej inauguracji, prof. dr hab. n. med. Andrzej Małecki, rektor Akademii Wychowania Fizycznego im. Jerzego Kukuczki, życzył wszystkim, aby nadchodzący rok akademicki upływał w zdrowiu i pod znakiem aktywności intelektualnej i fizycznej. ■

Maria Sztuka

Otwarcie Instytutu Króla Sejonga w Katowicach

8 października w spinPLACE – centrum kreatywności i coworkingu Uniwersytetu Śląskiego odbyła się uroczystość otwarcia Instytutu Króla Sejonga w Katowicach. Fundacja Instytut Króla Sejonga jest organem Ministerstwa Kultury, Sportu i Turystyki Republiki Korei, a prowadzone przez nią instytuty są obecne w 88 krajach świata. Celem Instytutu Króla Sejonga w Katowicach, który będzie prowadzony przez Uniwersytet Śląski oraz Sungshin Women's University w Seulu, jest promocja języka koreańskiego, przybliżenie specyfiki kultury koreańskiej wśród Polaków i zbudowanie relacji polsko-koreańskiej. Będzie to także podłoże dla zacieśnienia relacji kulturalnych, a także społeczno-gospodarczych pomiędzy Rzeczpospolitą Polską a Republiką Korei.

informacje

Wydarzenie inauguracyjne uświetnili swoją obecnością: Ambasador Republiki Korei w Polsce – Hoonmin Lim, władze Katowic i województwa śląskiego, a także rektorzy Sungshin Women's University i Uniwersytetu Śląskiego. Opiekunem Instytutu jest dr Paweł Zakrajewski z Instytutu Językoznawstwa Wydziału Humanistycznego UŚ, który przywitał zebranych gości.

– To wielki dzień dla Uniwersytetu Śląskiego – rozpoczął dr Paweł Zakrajewski. – Jesteśmy świadkami budowania nowego trwałego mostu łączącego Republikę Korei Południowej z Polską. Jest nam on bardzo potrzebny, bo dzięki niemu połączą się dwa kraje o bogatej kulturze i historii oraz będzie wsparciem dla utrwalania naszych relacji i wspólnych interesów. Otwarcie Instytutu Króla Sejonga jest kolejnym elementem pejzażu Katowic – Europejskiego Miasta Nauki

Uroczystość otwarcia Instytutu Króla Sejonga w Katowicach | fot. Tomek Grząślewicz



2024 – i podkreśleniem dynamiki rozwoju platformy współpracy na rzecz nauki obywatelskiej.

Nową inicjatywę pochwalili również rektor Uniwersytetu Śląskiego, prof. dr hab. Ryszard Koziołek, mówiąc, że jest przekonany, iż jego uczelnia jest najlepszym miejscem dla powołania tego instytutu:

– Cieszę się, że w naszych murach będzie takie miejsce, które skupi wartości kultury koreańskiej, ich cywilizacji i gospodarki.

– Żeby uniwersytet mógł się rozwijać, musi wychodzić naprzeciw oczekiwaniom. Obecnie internacjonalizacja jest jednym z podstawowych elementów strategii każdego uniwersytetu – mówił dr Paweł Zakrajewski. – Instytut Króla Sejonga powstał właśnie dzięki międzynarodowej współpracy z Sungshin Women's University w Seulu.

– Bardzo cieszy mnie Państwa pasja do kultury i nauki w Korei. Gratuluję otwarcia Instytutu na Uniwersytecie Śląskim. To dla mnie wielki zaszczyt. Ten rok jest dla nas szczególnie, ponieważ mija 35 lat od nawiązania relacji dyplomatycznych między Koreą Południową a Polską. Wydaje mi się, że z biegiem czasu wciąż rośnie potrzeba nauczania języka koreańskiego i przekazywania wiedzy o kulturze naszego kraju. Cieszę się, że możemy współpracować z tak dobrym uniwersytetem, jakim jest Uniwersytet Śląski – powiedział rektor Sungshin Women's University w Seulu Seong Keun Yi.

Hoonim Lim, ambasador Korei Południowej w Polsce, zauważył, że funkcję tę pełni już trzy lata i przez cały ten czas starał się, by relacje polsko-koreańskie odnosiły pozytywne skutki.

– W 2022 roku rozpoczęły się spotkania na temat obrony infrastruktury energetyki, dzięki czemu prowadzimy intensywną współpracę – mówił. – Obecnie aktywnie współpracujemy w prawie wszystkich obszarach dotyczących kultury. Nie możemy natomiast zapominać o pasji młodego pokolenia do koreańskiej kultury. Uważam, że Uniwersytet Śląski w Katowicach będzie funkcjonował jako główne miejsce promowania kultury koreańskiej w południowej Polsce. Warto podkreślić, że otwarto tu nie tylko Instytut Króla Sejonga, ale w Instytucie Językoznawstwa UŚ również powołano do życia Centrum Języka i Kultury Koreańskiej. Mam nadzieję, że z biegiem czasu na uczelni będzie coraz więcej takich inicjatyw, co doprowadzi do uruchomienia kierunku koreanistyka na Uniwersytecie Śląskim.

W ramach współpracy 1 października 2024 roku na uczelni ruszył kierunek lingwistyka stosowana, a także kursy języka koreańskiego, które cieszą się ogromnym zainteresowaniem. Kursy oferowane są zarówno tym, którzy planują rozpocząć swoją przygodę z językiem koreańskim, jak i tym, którzy chcieliby kontynuować naukę języka na wyższych poziomach. ■

Katarzyna Suchańska



Tadeusz Ślawek

Przeczytajmy tę książkę

Co widzimy, postrzegając otaczający nas świat? Zapewne sprzęty, przedmioty, zjawiska, które umieszczamy na mentalnych mapach porządkujących rzeczywistość. Każdy z tych przedmiotów

ma swój wyrazisty kształt i kontur, swą odrębną tożsamość. Trwałość tej tożsamości pozwala nam przeżyć, obiecując, że jutro świat będzie wyglądał podobnie jak dzisiaj. Ale co wtedy, kiedy gwałtowny wstrząs kruszy nasze przekonanie o trwałości bytów? Wtedy kończą się klarowne dychotomiczne podziały, przeciwności nakładają się na siebie, nonsens ironicznie uśmiecha się w dotychczas tak sensownych pojęciach.

Czytamy: „Mroczny labirynt nie był antytezą radosnej konstrukcji: on w niej tkwił, był ciemną stroną tego samego ciała. Zagrażał jej strukturalnej całości, uniwersalnej jedności” (1. s. 280). „Ciemność, tajemnicza nieprzewidywalność stały się elementem konstytutywnym oślepiającej jasności” (1 s. 33) – to o wielkich obrazach Williama Turnera, skąd już niedaleko do czarnego kwadratu Malewicza czy monochromów Rothki. A jeszcze za życia Turnera Cyprian Kamil Norwid, niemal jak patron i ojciec założyciel europejskiego modernizmu, napisze w wierszu *Czasy* (później publikowanym pod tytułem *Socjalizm*), że „Czasy skończone! Historii już nie ma”, tym samym postulując „modernistyczną utopię czasu opartą na konflikcie między tym, co już było, a tym, co nieznanne”. Gdyby zwrócić się do współczesnej filozofki Catherine Malabou, otrzymalibyśmy wykładnię świata jako sekwencji „przypadłości” pojmowanej jako „oderwanie od wcześniejszego stanu”, „głęboka przemiana”, „zerwanie”. Wszystko to nie ogłasza jakiegось ostatecznego „końca”, lecz otwiera na nowo proces metamorfozy (1. s. 31–33). „Jak było” nie jest już modelem do naśladowania; znacznie wartościowsze jest to „nieznane”, które przed nami.

To, co wielki amerykański artysta Barnett Newman napisał w 1946 roku w katalogu nowojorskiej wystawy Teresy Żarnowerówny, wiernie oddaje zarówno nastrój, jak i problematykę stojącą przed artystą po dwóch wojnach światowych: „w świecie, który się rozpadł na jej oczach w gruzy, purystyczna konstrukcja i prywatna tragedia już nie wystarczają” (2. s. 412), a obrona człowieczeństwa, będąca ostatecznym celem sztuki, wymaga innych zabiegów. Wojna przedstawia się jako jeden z głównych tematów tej książki.

Zawiera wiele uwag dokumentujących dramatyczny kryzys pierwszej wojny światowej, której umaszynowanie spotęgowało jej śmiertelny potencjał. Druga wojna światowa proces ten nasili, uprawomocniając zadawanie śmierci racjonalnie opracowaną ramą administracyjno-prawną. Witkacy jest tu postacią znaną, gdyż „Po utracie języka w cierpieniu dekadenta, a po wojnie – po utracie nadziei, szaleńczą pustką nowoczesności zapełniły [w jego twórczości – T.S.] demony” (2. s. 77). Utrata, rana, okaleczenie – oto źródła, ale także sposoby przeżywania nowoczesności przez nowoczesnych „demonologów”, takich jak Strzebiński, dla którego twórczości tematem „nie była sztuka, ale okaleczone, wyniesione z wojny ciało” (2. s. 73). Problemem staje się nie tyle samo zniszczenie, co poszukiwanie formy dla tego zniszczenia: jak zdestruować destrukcję, by nadać jej formę, a tym samym ocalić iskrę nadziei. O to zapewne chodziło Newmanowi w cytowanym fragmencie tekstu o Żarnowerównie. Mówiąc jeszcze inaczej, jednostka znalazła się w kleszczach między irracjonalną racjonalnością wojny a racjonalnie przygotowaną irracjonalnością rewolucyjnych utopii 1917 roku.

Autor słusznie przypomina o roli dadaizmu nie tylko w kreowaniu zjawiska zwanego sztuką ponowoczesną. Wpłynął on również na kształt tego, co najogólniej nazwiemy refleksją humanistyczną. Dadaizm, zarówno w jego wydaniu zuryskim (Tzara, Schwitters), jak i nowojorskim (Duchamp i Picabia) wstrząsnął metodologią historii sztuki i – szerzej – filozofii, która musiała skonfrontować się ze zjawiskiem niepoddającym się racjonalnej historiozofii. Mówimy specjalnie o historiozofii, bowiem dadaizm był emanacją wielkiego załamania historycznej linii rozwoju Europy/Zachodu, jakim była pierwsza wojna światowa z jej bezwzględnością i bezprecedensowym okrucieństwem, równie bezprecedensowo racjonalizowanym – tak w sferze polityki (kres trzech wielkich dynastii, powstanie nowych państw narodowych), jak i nauki (postęp, który zrodził śmiertelne maszyny).

Stąd „Bez dadaizmu wyłaniającego się z kryzysu kultury trudno byłoby wiele lat później myśleć o postmodernizmie jako filozofii i metodzie dekonstrukcji, a także o sztuce krytycznej” (1. s. 217). Zrozumiałe i celne jest zdanie, że w dekonstrukcji i postmodernizmie jest „więcej krytycznego dadaizmu niż utopijnego konstruktywizmu” (1. s. 280). Tak kształtuje się linia obrony utopii jako formy subwersji, bowiem utopia „nie powinna być fantazją o lepszym życiu, lecz doświadczeniem kryzysu świata, w którym żyjemy, a zarazem alternatywnym procesem zmiany, czyli realnej transformacji” (1. s. 78). Trzeźwiące memento.

Andrzej Turowski: *Radykalne oko. O Witkacym, Kobro, Strzebińskim, Themersonach, Żarnowerównie i innych twórcach sztuki wzbudzającej niepokój*. Muzeum Sztuki Nowoczesnej, Warszawa 2023; Słowo/Obraz/Terytoria, Gdańsk 2023; t. 1, 280 ss.; t. 2, 450 ss. ■



Pogoda u sąsiada

Na ostatnich stronach książki *Europa. Rozprawa historyka z historią* prof. Norman Davies analizuje sposób, w jaki gazety w różnych krajach europejskich informują o pogodzie. „Mieszkańcy Warszawy nie wiedzą, jaka jest temperatura w Moskwie” – konkluduje. Autor tej publikacji był gościem specjalnym Międzyuczelnianej Inauguracji Roku Akademickiego 2024/2025 w Europejskim Mieście Nauki Katowice 2024. W trakcie uroczystości wygłosił wykład pt. *Wiedza i niewiedza: czy Zachód rozumie wszystko?* Przy okazji podzielił się z „Gazetą Uniwersytecką UŚ” swoimi spostrzeżeniami dotyczącymi m.in. Polski, Rosji, Europy i roli historyka.

Dziś mapy pogodowe można śledzić dzięki kilku kliknięciom w Internecie. Czy w ciągu niemal trzech dekad, które upłynęły od chwili publikacji *Europy*, wiele się zmieniło? Czy Europejczycy bardziej interesują się sobą nawzajem teraz, gdy jest to znacznie łatwiejsze?

– Kilka tygodni temu oglądałem prognozę pogody w BBC – odpowiada historyk. – Pokazują tam tylko pogodę w Wielkiej Brytanii i części Irlandii, jak gdyby niczego poza tym nie było. Mieszkając w Manchesterze, człowiek powinien wiedzieć, co się dzieje w Irlandii, bo jeżeli wczoraj padał tam deszcz, to dziś może przyjść do nas. Polacy z kolei powinni wiedzieć, jaka jest pogoda w Niemczech, bo jeśli dzisiaj słońce świeci w Berlinie, jutro będzie cieplej w Warszawie. Ludzie jednak rzadko myślą w ten sposób: tkwią w swoich bańkach.

Śledzenie prognozy pogody wydaje się być czynnością łatwiejszą niż przewidywanie przyszłości. Jest pewnym paradoksem, że choć główną rolą historyków jest tłumaczenie „jak było naprawdę”, często wymaga się od nich, aby mówili „co będzie”. Pytamy prof. N. Daviesa, dlaczego tak się dzieje.

– Futurologia nie jest dla historyka. Prawo niespodzianek zawsze może w nas uderzyć, a w dodatku dziś co chwilę mnożą się kolejne wyzwania, jak groźby związane z klimatem czy rozwój sztucznej inteligencji. Kiedy na konferencji dostaję pytanie o przyszłość, odpowiadam, że nie jestem astrologiem, albo sugeruję wizytę u wróżki – uśmiecha się autor *Bożego igrzyska*. – Historia jest o ciągłych zmianach i ruchu. Ludzie są przekonani, że historyk rozumie, jak rzeczy postępują. I że znając poprzednie ruchy, może domyślić się, jakie będą następne. Owszem, wiedza o przeszłości pomaga nam konstruować możliwości na przyszłość, jednak są to właśnie tylko możliwości.

Mimo wszystko pytamy profesora: jakie scenariusze są najbardziej prawdopodobne, jeżeli chodzi o sytuację za wschodnią granicą Polski? Co może spotkać Ukrainę i jaka będzie przyszłość Rosji?

– Rosja stwarza wokół siebie aurę supermocarstwa, którym nie jest – uważa prof. Norman Davies. – Prezydent Putin chciałby, aby jego państwo odzyskało przejęty obecnie przez Chiny status z czasów zimnej wojny, kiedy Związek Radziecki był głównym konkurentem USA. Stąd wziął się desperacki atak na Ukrainę, który miał potrwać kilka dni. Na skutek tej inwazji większość ludzi na świecie zrozumiała, że Rosja nie chce żyć z sąsiadami pokojowo. Możliwe, że Rosję Putina czeka ogromna klęska. Jest jednak również i inna możliwość: porażka Ukrainy i jej rozpad. Wiele czynników mogłoby to spowodować lub przyspieszyć: brak pomocy z Zachodu przez dłuższy czas, rewolucja w Kijowie, zamach stanu. Który z tych scenariuszy się spełni? Prawdopodobnie wydarzy się coś pośrodku, pewien kompromis, z którego każdy będzie niezadowolony, a konflikt w jakiejś formie będzie trwać dalej. Ważna jest też wiedza o szerszym obrazie. Dlatego w trakcie wykładu mówiłem o geopolityce i konflikcie chińsko-rosyjskim. Chiny mają historyczne roszczenia do Dalekiego Wschodu Rosji. Wielka, bogata w zasoby naturalne i słabo zaludniona Syberia leży tuż obok najbardziej przeludnionych terenów na kuli ziemskiej. Gdyby Rosja została zmuszona do obrony Syberii przed Chinami, wówczas zapomniaby o Ukrainie. I to byłby dla Ukraińców najlepszy scenariusz: Rosja musi zaangażować się gdzieś indziej, a oni mogą zacząć odbudowywać się po wojnie.

Prof. N. Davies podkreśla, że zarówno Rosję, jak i wiele innych państw na zachodnich uczelniach łatwiej jest dostrzec niż Polskę. Zdaniem historyka polskie władze i instytucje zbyt mało uwagi poświęcają upowszechnianiu wiedzy o naszym kraju za granicą. W efekcie na czołowych uniwersytetach jesteśmy niemal nieobecni.

– Najlepiej znam Oxford, uniwersytet znajdujący się na trzecim miejscu w tegorocznych rankingach światowych. 40 koledżów, 1700 profesorów i ani jednej katedry studiów polskich – ubolewa prof. N. Davies. – Pamiętam moment, kiedy po raz pierwszy oglądałem zachód słońca na Wawelu. Przyszło mi wówczas do głowy, że na wielkim Uniwersytecie Oksfordzkim kompletnie niczego o Polsce się nie dowiedziałem. Koreańscy czy Ukraińcy mają pod tym względem znacznie większe osiągnięcia niż Polacy. Zwłaszcza ci pierwsi są prawdziwymi mistrzami w dziedzinie promowania swojej kultury. W samej Wielkiej Brytanii obecnie realizowanych jest 27 kursów uniwersyteckich o Korei Południowej, podczas gdy jedyny kurs wiedzy o Polsce prowadzony jest na Uniwersytecie Cambridge. Ukraińcy od ponad 50 lat posiadają Harvard Ukrainian Research Institute. Każdy student Harvardu wie, że istnieje Ukraina, bo codziennie przechodzi obok tego instytutu na kampusie, nawet jeżeli nie ma pojęcia, czym właściwie się zajmuje. Polski w trakcie swoich



Redaktor Tomek Grząślewicz z prof. Normanem Daviesem | fot. Małgorzata Poszwa

studiów nie spotka w żadnej formie, bo na Harvardzie nie ma polskiego instytutu ani wydziału. Od czasu do czasu minister Sikorski wygłosi tam wykład o Polsce, ale to wyjątkowe sytuacje; strukturalnie nie ma niczego. Tymczasem kształcenie solidnej grupy obcokrajowców zorientowanych na problematykę polską leży w interesie państwa.

Przeciętny mieszkaniec naszej planety największą wiedzę ma na temat wielkich mocarstw. Na typowym uniwersytecie zachodnim wydział slawistyczny jest zwykle zdominowany przez rusycystykę, natomiast inne języki są reprezentowane bardzo skromnie. Zresztą według prof. N. Daviesa język polski nie może służyć jako podstawowe medium do przekazywania wiedzy na temat naszego kraju, bo jest na to zbyt trudny.

– Moja żona pracowała jako polonistka na francuskiej uczelni. Pewnego razu przyszła do niej studentka z zaświadczeniem od lekarza, że ćwiczenie wymowy liczb po polsku szkodzi jej zdrowiu. Kiedy miała się nauczyć mówić „trzydzieści trzy”, podobno dostała ataku astmy – wspomina z uśmiechem prof. N. Davies. – Opanowanie języka polskiego wymaga czterech–pięciu lat ciężkiej pracy. Dlatego o tym, gdzie leży Warszawa, co to jest rzeka Wisła i kim był Kazimierz Wielki, trzeba nauczać po angielsku lub w języku studentów. W Chinach z niezłym skutkiem uczą się o Polsce po chińsku. To właśnie Chińczycy stanowią obecnie największą na świecie grupę ludzi, którzy wiedzą coś o Polsce.

W trakcie inauguracyjnego wykładu w Katowicach autor *Powstania '44* postawił druzgocącą diagnozę:

– Wiedza mieszkańca Zachodu na temat części Europy, w której znajduje się Polska, nie jest specjalnie większa niż wiedza człowieka paleolitu na ten temat.

Zdecydowanie większe zainteresowanie wzbudza Rosja, kraj spadkobierca Związku Radzieckiego, który według ciągle na zachodzie obowiązującej „alianckiej wersji historii” był członkiem koalicji przeciwko „szatańskiemu wrogowi”, obrońcą wolności. Pół wieku temu niewielu było naukowców, którzy proponowali inną interpretację wydarzeń wojennych i tuż powojennych.

Sprzeciwiałem się pogładowi, że wolność miała tylko jednego wroga – mówi prof. Norman Davies. – Dzika dyktatura Stalina nie mogła przynieść nikomu wolności. Zachodni sowietolodzy chętnie podkreślali utopijne myśli marksizmu, ale rzadko mówili o bezprawiu, okrucieństwach, wyborach bez wyboru, donosach dzieci na rodziców i powszechnej inwigilacji.

Absolwent studiów historycznych w Magdalen College na Uniwersytecie Oksfordzkim po raz pierwszy trafił do kraju nad Wisłą nieco przypadkowo, choć państwami zza żelaznej kurtyny interesował się od dłuższego czasu. W 1962 roku zapisał się na wycieczkę naukową do Moskwy organizowaną przez Uniwersytet Londyński. Jego grupa nie dostała jednak wiz do Związku Radzieckiego i w zamian pojechała do Polski. Cztery lata później historyk przybył do Krakowa w ramach stypendium naukowego. Takie były początki związków prof. N. Daviesa z Polską, której poświęcił znaczną część swojej twórczości pisarskiej.

Debiutował w 1972 roku książką *Orzeł biały, czerwona gwiazda. Wojna polsko-bolszewicka 1919–1920*. W kolejnych latach pracował nad publikacją poświęconą całości dziejów Polski.

Niezwykłym zrzędzeniem losu *Boże igrzysko* pojawiło się na rynku 14 grudnia 1981 roku, czyli nazajutrz po ogłoszeniu stanu wojennego w Polsce. „Dział marketingu był zachwycony (...). Dzieło wpasowało się w gwałtowną potrzebę informacji o Polsce” – wspomina historyk w książce *Norman Davies. Sam o sobie*. „Wydaje się oczywiste, że polski narodowy komunizm ma poważne wady” – czytamy w ostatnich zdaniach pierwszego wydania *Bożego igrzyska*. Z przyczyn cenzuralnych w Polsce pełna wersja tej książki ukazała się dopiero po 1989 roku. Wydany już w XXI stuleciu *Mikrokosmos. Portret miasta środkowo-europejskiego* to historia Wrocławia – miasta, w którym przez stulecia krzyżowały się rozmaite kultury. Książka *Powstanie '44* została opublikowana w 60. rocznicę powstania warszawskiego i przybliżyła zachodnim czytelnikom wystąpienie zbrojne uznawane za jedno z najważniejszych wydarzeń w XX-wiecznej historii Polski. Wreszcie najnowsza *Galicja. Historia nie narodowa* z 2023 roku opisuje losy krainy położonej „na styku”, w której „na jednej ulicy można było usłyszeć język polski, niemiecki, jidysz i ruski”.

Zainteresowania historyka nigdy nie ograniczały się jednak tylko do dziejów ziem polskich. Cytowana na wstępie *Europa. Rozprawa historyka z historią* często uznawana jest za opus magnum prof. N. Daviesa. W przebicu się przez ponad tysiącstronicowy tom pomaga kilkaset rozsianych w nim „kapsułek czasu” – miniartykułów w ramach, w których autor zatrzymał charakterystyczne dla danej epoki momenty, zjawiska czy ludzi. I tak na przykład tekst MAŁPA podsumowuje teorię Darwina i jej konsekwencje, a SOWKI-NO opisuje wczesne dzieje kina w służbie radzieckiej propagandy, z arcydziełami Sergieja Eisensteina na czele. Inna publikacja *Wyspy. Historia* przedstawia historię Wysp Brytyjskich z pozycji nieanglocentrycznej, a więc odmiennej niż zwykle. Podejście to nie będzie nas dziwić, jeżeli uświadomimy sobie, że autor – zgodnie z koncepcją wielu tożsamości – określa siebie jako „Brytyjczyka, Anglo-Walijczyka i Polaka”. Niepełny przegląd dzieł prof. N. Daviesa kończymy na *Zaginionych królestwach*, czyli podróży po miejscach nieistniejących, takich jak: państwo Wizygotów, Aragonia, Wielkie Księstwo Litewskie czy Związek Radziecki. Podczas wykładu w Katowicach gość specjalny wyraził pesymistyczną opinię: po Brexicie do kategorii zaginionych królestw zbliża się także Wielka Brytania.

Za swoją działalność prof. N. Davies otrzymał wiele laurów, od honorowych obywatelstw największych polskich miast, przez doktoraty *honoris causa* uniwersytetów, aż po najwyższe polskie i brytyjskie odznaczenia, odpowiednio z Orderem Orła Białego oraz Orderem św. Michała i św. Jerzego na czele. Nie jest jednak tak, że twórczość historyka rodem

z Boltonu spotyka się wyłącznie z ciepłym przyjęciem. Prof. Jan Ciechanowski krytykował go za niewiarogodną – jego zdaniem – wizję powstania warszawskiego przedstawioną w publikacji *Powstanie '44*. Sam autor z kolei wspomina, że książka *Boże igrzysko* została potępiona zarówno przez obóz polskich nacjonalistów, jak i przez skrajnie nastawionych Żydów amerykańskich. Warto w tym miejscu przytoczyć słowa autora z przedmowy do pierwszego polskiego wydania *Bożego igrzyska*: „Každy przypierany do muru historyk marzy oczywiście o tym, aby ujrzeć samego siebie w roli samotnego strażnika stojącego na murach obronnych cywilizacji, osaczonego przez strzały, które kierują w jego stronę barbarzyńscy krytycy”.

– Nieraz spotykałem ludzi, którzy woleli o Polsce nie słyszeć, z różnych względów. Mieli swoje interesy, do których Polska nie pasowała. Swego czasu chciałem zorganizować serię wykładów o historii Polski na Uniwersytecie Oksfordzkim. Nie chcieli – nawet bez kosztów, nawet kilku godzin jako dodatku do podstawowego programu nauczania. Dlaczego? Nie wiem. Mogę się tylko domyślać, że istnieje dżungla informacji, w której mieszkają różne bestie: bardzo duże jedzą małe, a małe kłócą się między sobą – uważa autor *Europy*.

Podczas Międzyuczelnianej Inauguracji Roku Akademickiego 2024/2025 prof. Norman Davies poruszył kwestię Konsorcjum Akademickiego – Katowice Miasto Nauki, oczywiście z perspektywy historycznej. Podkreślił, że kiedy odwiedził Katowice po raz pierwszy w 1962 roku, wszystkie uczelnie tworzące konsorcjum już istniały, choć pod innymi nazwami. Następnie sięgnął jeszcze dalej wstecz, do czasów sprzed powstań śląskich.

– Nie jestem w stanie ocenić wpływu, jaki pruskie, a potem niemieckie szkoły wywarły na uczelnie, które funkcjonowały w Katowicach w okresie międzywojennym, ale mimo przeskoku językowego pewna ciągłość musiała być. Szkolnictwo pruskie cieszyło się doskonałą renomą, przede wszystkim w dziedzinie technologii i nauk ścisłych. Do 1920 roku Górny Śląsk był objęty pruskim systemem edukacji, zreformowanym ponad sto lat wcześniej przez Wilhelma von Humboldta – inicjatora Uniwersytetu Berlińskiego.

Skoro już jesteśmy przy stolicy Niemiec: w dniu pisania niniejszego artykułu temperatura w Berlinie wynosi 20°C, o dziesięć stopni więcej niż w Warszawie i o trzynaście więcej niż w Moskwie. Najcieplejszą stolicą w Europie jest dziś Nikozja (27°C), a najzimniej jest w Rejkiawiku (5°C). ■

Tomek Grząślewicz

W tekście wykorzystano cytaty z książek autorstwa Normana Daviesa: *Boże igrzysko*, *Europa. Rozprawa historyka z historią* oraz *Norman Davies. Sam o sobie*, a także z wykładu pt. *Wiedza i niewiedza: czy Zachód rozumie wszystko* wygłoszonego przez Normana Daviesa 27 września 2024 roku w Katowicach.

Czy górnictwo węgla kamiennego i hutnictwo mogą być jeszcze motorem rozwoju w regionie?

Odpowiedź na pytanie zadane w tytule felietonu jest bardzo trudna. W przypadku węgla kamiennego wynika to z faktu, iż niełatwo jest z całym przekonaniem odpowiedzieć, że np. w latach 40. XXI wieku nie zacznie się ponowny popyt na ten surowiec. Może niekoniecznie węgiel stosowany będzie jako bezpośrednie źródło pozyskiwania energii cieplnej i elektrycznej – bardziej jako surowiec gałęzi przemysłu innych niż energetyczny. Niewykluczone, że wprowadzona zostanie także „prolongata” na korzystanie z węgla w samej energetyce.

Istnieją też scenariusze oparte na wydarzeniach bardzo trudnych do przewidzenia – tak stało się w ostatnim okresie w Niemczech, gdzie zweryfikowano scenariusz udziału węgla w tzw. miksie energetycznym na korzyść tego surowca. W największym stopniu wynikało to ze społecznego kryzysu zaufania względem energetyki jądrowej (m.in. tragedia Fukushima).

Niewątpliwie pożegnanie z węglem oraz stalą było i jest trudne z jeszcze innego powodu – ostatecznie to „ojciec” i „matka” regionalnego wzrostu przez co najmniej dwa stulecia, pierwotne czynniki dynamicznej industrializacji, urbanizacji, zagospodarowania przestrzennego i wielu zmian społecznych i wydarzeń politycznych. W końcu to – co nie mniej ważne – istotny element regionalnej tożsamości. Z wielkim zainteresowaniem obserwuję odradzanie się tożsamości lokalnej w miastach, dzielnicach, miejscowościach wiejskich – której częścią są właśnie przemysły tradycyjne. Niewątpliwie oprócz wielu wad zakłady tego typu jeszcze w XX wieku miały silny atrybut społecznej integracji. Dziś jest on mniejszy z uwagi na specyfikę organizacyjną, „stan przetrwania” wielu zakładów czy ogólnie rosnący indywidualizm w społeczeństwie oraz rozwijającą się paletę innych sposobów integracji społecznej.

Współcześnie tam, gdzie nie eksploatuje węgla kamiennego już żadna kopalnia, a hutnictwo żelaza zostało silnie zrestrukturyzowane, szczególnego znaczenia nabierają dziedzictwo kulturowe i tożsamość. Oczywiście nie tylko tam – pamięć, indywidualne i rodzinne życiorysy, osiągnięcia zawodowe i inne osobiste stanowią wielki kapitał społeczny w dziesiątkach miejscowości śląskiej części województwa, które także pożegnały się już z przemysłem tradycyjnym.

Tożsamość i pamięć nie są jednak współcześnie czynnikami będącymi w stanie definitywnie zatrzymać zjawiska oparte na kalkulacji ekonomicznej. Czasami jedynie mogą je wyhamować lub przyspieszyć. Kalkulacja ekonomiczna, a zwłaszcza słowo klucz *koszty* w większości

przypadków nie są korzystne dla górnictwa węgla kamiennego i hutnictwa stali. Zresztą dysponujemy też kalendarium likwidacji poszczególnych kopalń wydobywających węgiel energetyczny. W odniesieniu do przyjętych założeń w rzeczywistości obserwujemy jednak zjawiska niezależne. Tylko miesiące wiosenno-letnie 2024 roku przyniosły informacje o nadchodzących likwidacjach zakładów metalurgicznych w Częstochowie i Ozimku, a także przedwczesnej względem wyznaczonego terminu likwidacji bytomskiej kopalni Bobrek. W trudnej sytuacji finansowej jest Jastrzębska Spółka Węglowa skupiona na wydobyciu węgla koksującego. Polski przemysł górniczy i hutnictwo stali stoją także w tej chwili w obliczu dwóch globalnych zjawisk – bezwzględnej konkurencji oraz wdrażanych polityk ochrony klimatu. Ich trwaniu – a konkretnie górnictwa – sprzyja bezpieczeństwo ekonomiczne kraju. Niemniej jest to tylko okresowy czynnik wsparcia, który zmieni się wtedy, gdy w Polsce powstaną co najmniej dwie większe elektrownie jądrowe oraz kilka mniejszych, opartych na małych reaktorach modularnych typu SMR. Jak wiemy, w tym kierunku rozpoczęły swoje działania rząd i kilka podmiotów gospodarczych.

Na tytułowe pytanie o podmiotowość węgla i stali w rozwoju regionu (województwa śląskiego) wszystkie wskazane zjawiska i procesy skłaniają do odpowiedzi na „nie”. Oczywiście w skali lokalnej pozostaną pojedyncze zakłady: strategiczne – górnicze i metalurgiczne – te najbardziej nowoczesne. Tak jak czynne kopalnie węgla kamiennego i huty będą stopniowo znikać z krajobrazu ekonomicznego województwa, tak trwać będzie – jestem o tym przekonany – pamięć i respekt wobec tych wszystkich, którzy przez setki lat tworzyli nie małą część rzeczywistości Górnego Śląska, Zagłębia Dąbrowskiego oraz okolic Jaworzna. ■

Robert Krzysztofik

Fragment wnętrza huty żelaza | fot. Robert Krzysztofik



Szukając podobieństw

Nie od dziś wiadomo, że dzieci naśladowują swoich rodziców. Także podczas nauki pisania dzieci starają się naśladować najbliższą rodzinę. Generuje to wyzwania, z jakimi muszą się mierzyć specjaliści wykonujący ekspertyzy pisma ręcznego. Co ciekawe – również w przypadku partnerów czy małżonków ich pismo może być podobne. Dr Olivia Rybak-Karkosz z Wydziału Prawa i Administracji Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach, laureatka III edycji konkursu „Swoboda badań” Inicjatywy Doskonałości Badawczej, postanowiła zbadać rodzinne podobieństwa grafizmów w sygnaturach malarskich.

Celem projektu realizowanego przez badaczkę z UŚ było potwierdzenie zasadności prowadzenia badań dotyczących rodzinnych podobieństw grafizmów.

– To jeden z problemów identyfikacyjnych, na który natrafiają biegli w badaniach pisma ręcznego – mówi naukowczyni. – Może on prowadzić do różnych błędów i stwierdzenia, że autorem danego podpisu jest nie ta osoba, która rzeczywiście mogła go wykonać.

Rodzinnymi podobieństwami grafizmów w piśmie ręcznym zajmował się śp. prof. Tadeusz Widła, wybitny specjalista z zakresu sygnatur, pracownik Wydziału Prawa i Administracji UŚ. Dr O. Rybak-Karkosz postanowiła metodykę opracowaną przez profesora zastosować w analizie sygnatur malarskich. Naukowczyni w ramach projektu sprawdzała podobieństwa sygnatur dwóch malarzy – Jacka i Rafała Malczewskich, czyli ojca i syna. W przyszłości chciałaby zbadać, czy podobieństwa grafizmów występują również w linii bocznej pomiędzy rodzeństwem, a także w powinowactwie pomiędzy małżonkami artystami.

– Jestem nie tylko prawnikiem, lecz także historykiem sztuki – podkreśla dr O. Rybak-Karkosz. – Oprócz przeprowadzenia badań kryminalistycznych chciałam przeanalizować relację między Malczewskimi. Jest ona dość dobrze opisana, ponieważ oboje byli artystami. Ta relacja raz się zacieśniała, raz się rozluźniała. Pomyślałam, że może to być ciekawa informacja w kontekście naśladowania pisma rodziców przez starsze dzieci.

Badaczka do analizy wybrała dzieła Malczewskich, ponieważ w zasobach polskich muzeów znajduje się sporo ich prac, których atrybucja nie budzi wątpliwości.

– Mieliśmy kiedyś przypadek malarza, który bardzo rzadko sygnował swoje prace. Spowodowało to, że nie mogliśmy wysnuć żadnych kategorycznych wniosków, ponieważ było zbyt mało materiału porównawczego – opowiada prawniczka.

Zdaniem naukowczyni problemy, które występują w piśmie ręcznym, można przełożyć na problematykę



Dr Olivia Rybak-Karkosz | fot. Małgorzata Dymowska

sygnatur malarskich. W badaniach nad podobieństwami grafizmów należy ustalić cechy tożsame pomiędzy danymi osobami i wykluczyć je jako mające mniejszą moc perswazyjną. Dzięki temu będzie możliwe zmniejszenie ryzyka popełnienia błędu identyfikacyjnego.

– Moim celem jest stworzenie katalogu cech tożsamy, żeby potwierdzić zasadność badania – mówi dr O. Rybak-Karkosz. – Wiemy, że wśród malarzy istnieją takie przypadki, kiedy członkowie rodziny sygnowali dzieła innych osób spokrewnionych. Na przykład matka Andrzeja Wróblewskiego po śmierci syna podpisywała jego prace, podobnie jak Wanda Chełmońska sygnowała prace swojego brata Józefa. Badaczka skupia się jednak na osobach, które są artystami, ponieważ dużo lepiej posługują się odmiennym od standardowego narzędziem pisarskim, jakim jest pędzel.

W badaniach zarówno pisma ręcznego, jak i sygnatur malarskich wykorzystywana jest ta sama metoda graficzno-porównawcza.

– Oczywiście trzeba brać pod uwagę różne czynniki, które mogą mieć wpływ na obraz pisma – podkreśla dr O. Rybak-Karkosz. – Przykładem jest inne narzędzie pisarskie. Normalnie podpisujemy się długopisem lub piórem, natomiast artyści używają np. pędzla.

Różnice wynikają również ze stosowania farby, która może mieć różną gęstość i spowalniać dynamikę kreślenia. Wpływ ma także rodzaj użytego pędzla – w zależności od preferencji danego malarza może być on sztywniejszy lub miększy. Nie bez znaczenia jest też pozycja pisarska – artysta często podpisuje się na stojąco, a nie na siedząco. Pod uwagę trzeba również brać nachylenie obrazu, który znajduje się na sztaludze, zatem ma inny

kąt nachylenia niż kartka papieru położona na biurku. Ważna jest ponadto powierzchnia, na której podpisuje się artysta, m.in. chropowatość płótna czy deski.

Metodą graficzno-porównawczą bada się poszczególne grupy cech grafizmów: cechy syntetyczne, motoryczne, modelunkowe, topograficzne i grafometryczne.

– W sygnaturach Malczewskich podobieństwa pojawiają się tak naprawdę we wszystkich grupach cech. Można na przykład dostrzec u obu artystów wyrobione pismo – wyjaśnia badaczka.

W cechach syntetycznych badany jest np. impuls związany z częstotliwością odrywania narzędzia pisarskiego od podłoża. U obu omawianych artystów impuls jest grammowy, co oznacza, że narzędzie jest odrywane po napisaniu części litery. Cechy modelunkowe są związane ze sposobem kreślenia litery. Dr O. Rybak-Karkosz zauważyła podobieństwa w wiązaniach literowych oraz w kreśleniu litery *a*. Z kolei w cechach topograficznych, czyli zagospodarowaniu powierzchni pisarskiej, można dostrzec, że Malczewscy niżej sytuują małą literę (minuskułę) a względem dużej litery (majuskuły) *M*. Cechy grafometryczne mierzy się specjalnymi przyborami, np. zestawem wideokomparatorowym. Tym sposobem można określić m.in. wielkość liter, szerokość litery w stosunku do całego wyrazu, proporcje pomiędzy poszczególnymi literami, wielkości kątowe czy nachylenie litery do linii podstawy. W tych cechach badaczka z UŚ również dostrzegła podobieństwa u badanych artystów.

– Wideokomparator pozwala nam oglądać materiały w różnym oświetleniu – wyjaśnia naukowczyni. – Pod tym urządzeniem możemy obejrzeć cały obraz. Umożliwia nam to sprawdzenie, czy nie ma przemalowań albo wydrapań w miejscu sygnatury.

Dr O. Rybak-Karkosz skupiała się tylko na podobieństwach sygnatur artystów, a nie ich różnicach – jednak wśród różnic wymienia sposób sygnowania.

– Kiedy zaczyna się badania porównawcze, trzeba poznać nawyk pisarski autora. W przypadku artystów jest to o tyle ciekawe, że swoje dzieła podpisują na różne sposoby, np. monogramem albo pełnym imieniem i nazwiskiem. Jacek Malczewski sygnował obrazy na kilka sposobów: bardzo często jako J. Malczewski, czasem pełnym imieniem i nazwiskiem lub monogramem. Jego syn natomiast podpisywał się pełno brzmiąco jako Rafał Malczewski – wyjaśnia badaczka.

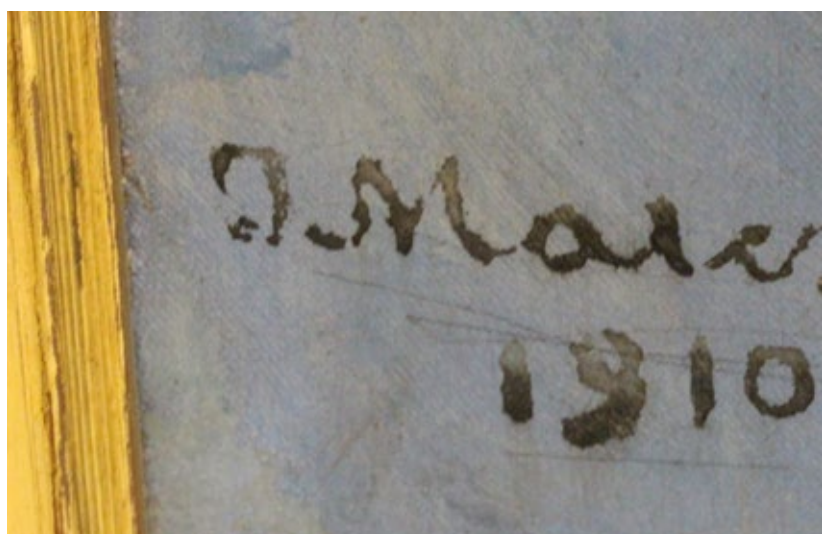
W przypadku podobnego pisma eksperci mogą mieć problem z rozróżnieniem, do kogo należy dany podpis. Aby tego uniknąć, najlepszym rozwiązaniem jest przeprowadzenie jak największej liczby badań porównawczych w celu stworzenia metodologii badań pisma podobnego.

– Metodologia ta ma na celu ustalenie różnic pomiędzy podpisami, a następnie przeniesienie tej analizy na kwestionowany grafizm i sprawdzenie, która z osób mogła być autorem podpisu. Nie zawsze jednak jesteśmy w stanie jednoznacznie wyeliminować daną osobę, zwłaszcza wśród członków rodziny – wyjaśnia naukowczyni. ■

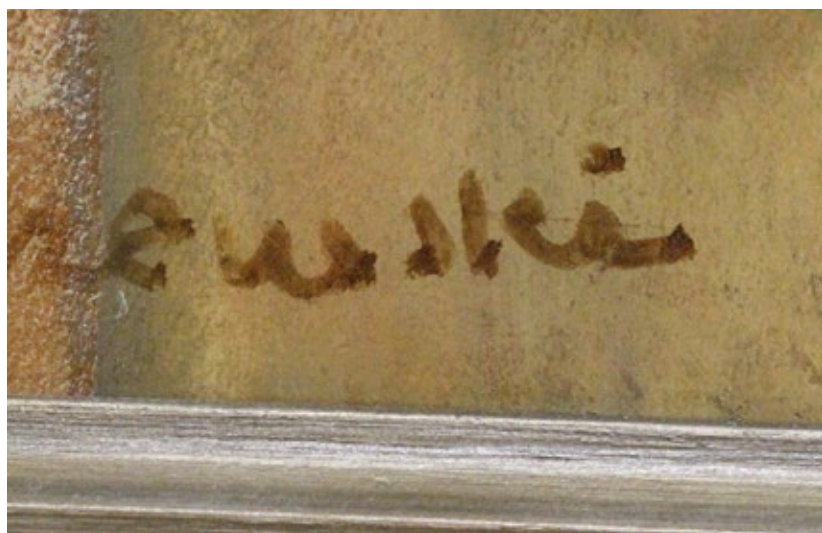
Olimpia Orządąta



Wideokomparator | fot. Małgorzata Dymowska



Przykład niższego sytuowania minuskuły a względem majuskuły *M* przez Jacka Malczewskiego | fot. Olivia Rybak-Karkosz



Przykład kreślenia zespołu znaków *ki* przez Jacka Malczewskiego | fot. Olivia Rybak-Karkosz

Nie ma czegoś takiego jak naturalna śmierć języka

Pochodzę z małego miasteczka górniczego, z Rydułtów. Tam nie dało się uciec przed śląszczyzną. W klasie byłem jedną z niewielu osób, które starały się posługiwać tzw. czystą, poprawną polszczyzną. Moja mama z troski o moją przyszłość dbała o tę szczególną umiejętność szybkiego „przełączania się” z jednej mowy na drugą, w zależności od okoliczności – opowiada mgr Magdalena Chowaniec, socjolingwistka z Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach. Choć, jak sama przyznaje, jej relacja z językiem śląskim nie była prosta, dziś coraz chętniej się nim posługuje. To on stał się także jednym z trzech języków, które analizuje pod kątem strategii rewitalizacji.

Lokalne, regionalne, zagrożone

Gdybyśmy mieli zastanowić się nad pojęciem rewitalizacji, zapewne najpierw pomyślelibyśmy o dużych zniszczonych przestrzeniach miejskich, które próbuje się przywrócić do życia. Okazuje się, że słowo to może być używane także w kontekście ochrony języków zagrożonych wymarciem, w pewien sposób zdegradowanych. Jak podkreśla mgr Magdalena Chowaniec, badacze używają różnych określeń na takie języki. Można je nazwać lokalnymi, regionalnymi, mniejszości czy zagrożonymi.

– Są to, mówiąc najogólniej, języki o statusie podporządkowanym językowi dominującemu danego kraju – wyjaśnia badaczka.

Mgr Magdalena Chowaniec podczas wywiadu z jednym z normandzkich aktywistów Pascalem Goubelinem ze stowarzyszenia La Chouque | fot. archiwum prywatne



Mgr Magdalena Chowaniec wybrała do swoich badań trzy języki: śląski, normandzki i busański i analizuje je z perspektywy strategii ich rewitalizacji.

– Szukałam przede wszystkim języków o różnej sytuacji socjolingwistycznej – mówi badaczka. – Język śląski to mój język, dlatego jego obecność w badaniach była czymś oczywistym. Język normandzki poznałam podczas pobytu we Francji. Ten znajduje się w naprawdę trudnym położeniu. Najbardziej zaskakujący może wydawać się jednak trzeci z nich. Byłam ciekawa, jak wygląda sytuacja języka w pewien sposób zagrożonego w zupełnie innej części świata, gdzie nie ma np. Europejskiej karty języków regionalnych lub mniejszościowych, ułatwiającej nawiązywanie porozumienia między społecznościami posługującymi się takimi właśnie językami a administracją publiczną. Wybór padł więc na Koreę Południową i język busański, używany przede wszystkim przez mieszkańców Busanu, drugiego pod względem wielkości koreańskiego miasta – dodaje naukowczyni.

Głównym celem jej badań jest porównanie strategii rewitalizacyjnych. Takie działania mają różne cele w zależności od socjolingwistycznej sytuacji danego języka.

– Nie ma natomiast jednej drogi. Fakt, że pewne działania sprawdziły się znakomicie w odniesieniu do jednego języka, nie gwarantuje nam sukcesu w przypadku innego – mówi doktorantka.

Jako przykład podaje bardzo dobrze ocenianą przez ekspertów rewitalizację języka baskijskiego, który został m.in. skodyfikowany. Ten sam zabieg zastosowany w odniesieniu do języka bretońskiego doprowadził do sytuacji, w której pokolenia tradycyjnych i nowych użytkowników języka posługują się jego różnymi odmianami, co utrudnia komunikację. Dlatego w tym przypadku nie należy ślepo powielać wypracowanych strategii, lecz trzeba najpierw dobrze poznać sytuację, a następnie dopasować rozwiązania do zdiagnozowanych potrzeb.

– Mogą to być np. działania polityczne, zwiększenie liczby użytkowników czy zmiana postrzegania języka – wymienia badaczka.

Ślōnskō gödka, Normand, 부산말 Busanmal

Jak wynika z Narodowego Spisu Ludności z 2021 roku, językiem śląskim w kontaktach domowych posługuje się prawie 458 tysięcy osób. Mgr Magdalena Chowaniec przyznaje, że jego sytuacja socjolingwistyczna jest coraz lepsza, ponieważ procesy rewitalizacji prowadzone są intensywnie od dawna i wielotorowo.

– Są to działania polityczne dążące do przyznania mu statusu języka regionalnego. Rozpoczęła się



Doktorantka z Uniwersytetu Śląskiego prowadzi obecnie badania w Busanie (Korea Południowa), gdzie rozmawia z użytkownikami języka busańskiego | fot. Magdalena Chowaniec

kodyfikacja, mamy chociażby powołaną Radę Języka Śląskiego czy alfabet śląski, ślabikorzowy. Podejmowane są ciekawe inicjatywy w kulturze i sztuce. Tłumaczone są teksty literackie, można zobaczyć w kinie filmy ze śląskim lektorem, choć przyznam, że jeszcze nie widziałam takiego seansu, bo bilety rozchodzą się jak ciepłe bułeczki. A to jeszcze nie koniec. Mamy ofertę edukacyjną o regionie, materiały dla wszystkich grup odbiorców, gadzety promujące *ślōnski jynzyk...* – komentuje badaczka.

Jak dodaje, nie są to inicjatywy podejmowane ze względu na zewnętrznego odbiorcę, na przykład w celu promocji regionu, lecz pozwalają odkryć na nowo, a może i odczarować język jego użytkownikom.

– Ja również mogę powiedzieć, że dziś taka symboliczna rewitalizacja języka śląskiego odbywa się we mnie. We Francji podczas wyjazdu w ramach programu Erasmus spotkałam wiele młodych osób z różnych mniejszości narodowych. Gdy rozmawialiśmy, zaczęłam sobie zadawać pytanie: dlaczego ja nie miałabym docenić własnej kultury? Przez tyle lat uczyłam się języków obcych, aby być osobą wielojęzyczną. Tymczasem ja byłam dwujęzyczna już jako dziecko. Teraz mówię z pełnym przekonaniem, że jestem dumną

użytkowniczką języka śląskiego i widzę, że te zmiany zachodzą nie tylko we mnie – przyznaje doktorantka.

W zupełnie innej sytuacji socjolingwistycznej znajduje się język normandzki. W jego przypadku walczy się przede wszystkim o nowych użytkowników. Posługuje się nim już tylko pokolenie dziadków i starsze, a to oznacza, że jeśli nie pojawią się młodszy użytkownicy, wkrótce język ten będzie martwy.

– W tym przypadku rewitalizacja języka oznacza więc walkę o przetrwanie. Nie ułatwia zadania fakt, że ma on wiele dialektów. Co więcej, używany jest obecnie nie tylko w Normandii kontynentalnej, na północy Francji, lecz również na kilku Wyspach Normandzkich, będących dependencjami Korony Brytyjskiej – wyjaśnia badaczka.

Z kolei językiem busańskim posługują mieszkańcy drugiego pod względem wielkości miasta Korei Południowej, Busanu.

– Choć liczba użytkowników w tym przypadku jest duża, problemem okazuje się jego status. Wiele osób wstydzi się go używać – mówi mgr Magdalena Chowaniec.

Jak dodaje, Busan to miasto, które stawia na umiędzynarodowienie, stąd obserwuje się wiele skutków globalizacji. Wydaje się, że przez te działania język busański został w pewnym sensie zaniedbany. Ekspozowany jest podczas różnych festiwali kultury czy nawet w filmach – bardziej jednak jako ciekawostka, jako element folkloru.

– Z ciekawych inicjatyw warto wymienić jednak specjalne spotkania edukacyjne dla małżonków z okolic Busanu, których rodziny posługują się różnymi odmianami językowymi. Dzięki spotkaniom mogą się porozumieć – przyznaje badaczka. – Aby lepiej zrozumieć te procesy, obecnie kontynuuję swoje badania w Busanie, poznając z bliska interesującą mnie kulturę – dodaje.

Analizy porównawcze prowadzone przez mgr Magdalenę Chowaniec są dwuetapowe. Pierwszy etap to badania ankietowe dotyczące praktyk i opinii językowych wśród użytkowników każdego z języków. Naukowcy chcą dowiedzieć się więcej o ich potrzebach i stosunku do języka. W drugim etapie spotka się z bezpośrednio zaangażowanymi w działania promujące dany język aktywistami, którzy podejmują różne inicjatywy służące rewitalizacji. Zwieńczeniem badań będzie porównanie opisanych strategii rewitalizacyjnych stosowanych w przypadku każdego z trzech języków i odniesienie ich do zdiagnozowanych i opisanych potrzeb.

– Na koniec chciałabym dodać, że nie ma czegoś takiego jak naturalna śmierć języka. Tradycyjni złoczyńcy, a więc imperializm, globalizacja i „wolny” rynek to zjawiska, które ustanawiają hierarchię pomiędzy językami. Jedne się umacniają na językowej giełdzie wartości, inne słabną, tracąc w oczach świata i swoich własnych użytkowników – podsumowuje naukowczyni. ■

Małgorzata Kłuskowicz

Lucy na zawsze pozostanie ikoną nauki

24 listopada 1974 roku na terenie Afaru, regionu w Etiopii, odkryto najstarsze znane nam szczątki *Australopithecus afarensis*, datowane na 3,2 miliona lat. Lucy, bo pod takim imieniem został zapamiętany ten konkretny okaz, stała się od tego czasu symbolem nie tylko nauki, a zwłaszcza paleoantropologii, ale przeniknęła również do popkultury. W 50. rocznicę doniosłego odkrycia warto przypomnieć sobie okoliczności, w jakich do niego doszło, a także zrozumieć, w jaki sposób w ciągu ostatnich dekad poszerzaliśmy wiedzę o przaprzodkini człowieka. O wyjątkowości Lucy mówi dr Andrzej Boczarowski – paleoantropolog, geolog oraz muzealnik związany z Wydziałem Nauk Przyrodniczych Uniwersytetu Śląskiego oraz Parkiem Nauki i Ewolucji Człowieka w Krasiejowie.



Dr Andrzej Boczarowski | fot. Basia Jendzejczyk

wywiad

- ▶ **To wiekopomne odkrycie, jakim było natrafienie na fragmenty szkieletu Lucy – nieznanego dotąd nauce gatunku pracźlowieka – zdążyło przez lata obrosnąć wieloma mitami. W jakich okolicznościach doszło do tego zdarzenia i co dokładnie wydobyli z etiopskiej ziemi naukowcy 50 lat temu?**
- ▶ Donald Johanson, który jest główną postacią w tej historii, wspominał (a lubił sobie czasem podkoloryzować), jak wraz ze swoim ówczesnym doktorem Tomem Grayem, postanowili ponownie i na wszelki wypadek przejrzeć pewien obszar, który wydawał im się początkowo zupełnie paleontologicznie nieobiecujący, po to tylko, by go odhaczyć na liście obowiązkowych zadań i już do niego nie wracać. Poszli tam jednak z nadzieją, że być może znajdą coś ciekawego. Gdy już mieli stamtąd odejść, nagle Donald dojrzał ciemnobrunatną kość wystającą z ziemi i już wiedział, że musiała należeć do Hominina. Zgodnie z jego relacją podskoczył wtedy z wrażenia (sam bym tak zrobił!), a chwilę później jego doktorant zaczął drzeć się wniebogłosy, ponieważ znalazł fragment czaszki i więcej kości. Zaczęli się ściskać i krzyżeć z radości w niezwykle uciążliwym upale powyżej 40 stopni Celsjusza. Wrócili do obozu, gdzie obwieścili zespołowi radośną wiadomość, że niebawem zapiszą się na kartach historii. Wiedzieli, że patrzą na coś nieznanego, co z pewnością jest bardzo stare, ponieważ znali

już wtedy wstępne datowania. Wydobywanie wszystkich szczątków z osadów trwało 2–3 tygodnie. Ostatecznie odkryto szkielet kompletny w 40%. Należy przy tym zwrócić uwagę, że to jest niewiarygodna liczba kości, a to dlatego, że wszystkie kręgowce są bilateralnie symetryczne, czyli mają dwuboczną symetrię. Oznacza to, że przy rekonstruowaniu szkieletu nie potrzeba nam wszystkich palców lewej dłoni czy prawej, bo wystarczy, że podczas rekonstrukcji odbijemy je symetrycznie, co zwłaszcza dzisiaj, w świecie cyfrowym, jest bardzo proste. Zatem te 40% to niemal kompletny szkielet. Naukowcy dysponowali wieloma fragmentami skamieniałych kości nóg i rąk, czaszki, kręgosłupa, żeber oraz pasa miednicznego. Tego było tak dużo, że oni doskonale wiedzieli, iż to znalezisko będzie sensacją.

- ▶ **W Afryce Wschodniej znaleziono wiele szczątków praludzi. To tam, m.in. w Tanzanii, intensywne wykopaliska prowadziła słynna rodzina Leakeyów, z której pochodziło wielu wybitnych archeologów i paleoantropologów. Co takiego sprawia, że właśnie w tamtym regionie warto szukać śladów naszych przodków?**
- ▶ Rejon Trójkąta Afarskiego, gdzie znaleziono Lucy, to z punktu geologicznego przedłużenie Wielkiego Rowu Afrykańskiego – gigantycznej struktury tektonicznej. W Północnej Etiopii obszar ten

nazywamy Kotliną Danakilską. Jest to ewenement w skali globu, dlatego że mamy tutaj potrójny węzeł tektoniczny, gdzie stykają się i rozchodzą trzy płyty: afrykańska, indyjska i arabska. To miejsce o złożonej historii geologicznej: teren raz się wypiętrzał, a raz obniżał, dochodziło do wybuchów wulkanów, powstawania jezior, pustyń, solnisk, więc mówimy o jego ogromnej dynamice. Wszystko to sprawia, że Wielki Rów Wschodni jest swoistą „wyłęgarnią ewolucyjną” – żywym laboratorium, gdzie widzimy zarówno nieprawdopodobne przyspieszenie zmienności następujących po sobie gatunków, jak i środowiska naturalnego – która wywiera presję na bytujące w nim organizmy. Ewolucja biologiczna sama w swoim przebiegu jest banalna, bo to nic innego jak przekazywanie materii genetycznej następnym pokoleniom, które albo się do zmian dostosują, albo wymrą. Jeśli człowiek miał gdzieś wyewoluować, to właśnie tutaj – w Afryce Wschodniej. W połowie lat 70. badania nad pochodzeniem ludzkości znacznie przyspieszyły, szczególnie jeśli chodzi o Afrykę Wschodnią. Już było wiadomo, że to teren dostępny, odłonięty, a kraje, w których prowadzono prace wykopaliskowe były przychylnie tym działaniom. Wschodni Rów Afrykański, szczególnie po odkryciu Dziecka z Taung, stał się bardzo obiecujący, toteż w 1974 roku konsorcjum badawcze IARE (ang. The International Afar Research Expedition, pol. Afarska Ekspedycja Badawcza) zaczęło swój trzeci sezon wykopaliskowy w Hadarze, czyli regionie Kotliny Danakilskiej. W konsorcjum działało kilka osób, które uczestniczyły w odkryciu Lucy. To wspomniany już wcześniej amerykański paleoantropolog Donald Johanson, francuski paleoantropolog i geolog z wykształcenia – Maurice Taieb oraz francuski antropolog Yves Coppens. Wśród odkrywców wymienić należy jeszcze również pochodzącego z USA paleoantropologa Tima White’a. Zatem badacze, którzy wydobyli Lucy z etiopskiej ziemi, dysponowali już wcześniejszymi doświadczeniami i wiedzą, ale – jak to bywa w tej pracy – musiało sprzyjać im również szczęście.

► **Wróćmy jeszcze do samej Lucy. Co mówią nam o niej znalezione w Etiopii kości?**

► To drobny okaz o wzroście ok. 110 cm. Oczywiście Lucy nie jest jedynym szkieletem australopiteka afarskiego i wiemy, że samce były wyraźnie wyższe od samic. Jej waga za życia nie przekraczała 30 kg. Była to zatem mała osoba i używam określenia *osoba*, ponieważ nie lubię mówić o formach przedludzkich jak o zwierzętach. Nie ma jednego momentu, w którym powstał człowiek. To nie było tak, że 300 tysięcy lat temu, 11 września o godzinie 16.00 w rejonie Auaszu, w Etiopii powstał *Homo sapiens*. Jest to ciągły proces. W każdym organizmie, z pokolenia na pokolenie ewoluują jednocześnie miliony cech, a nie kolejno – jedna po drugiej. Charakterystyczna

dla Lucy jest pojemność jej puszek mózgowych, która nie przekracza specjalnie pojemności skalowanych dla szympansov. U tego gatunku obserwujemy wysoką zmienność osobniczą (podobnie jak u człowieka współczesnego). Pamiętajmy, że masa i objętość mózgu nie wpływają na inteligencję – to są rasistowskie pomysły. Komplikacja kory mózgowej, struktura i działanie mózgu mówią o tym, czy ktoś jest mniej lub bardziej inteligentny. Sądźmy, że zdolność poznawcza Lucy i innych australopiteków musiała być wyższa niż szympansov, czego dowodzą ich pozostałości, na podstawie których domyślamy się, w jaki sposób wykorzystywały przyrodę czy pozyskiwały pożywienie. Przypuszczamy, że Lucy była od dzisiejszych szympansov sprawniejsza. Rozważamy też kontrargumenty. Przykładowo australopiteki afarskie mają stożkową klatkę piersiową. Jej rozszerzenie u dołu wskazuje na bardzo duży rozmiarowo ośrodek trawienny, większy żołądek i dłuższe jelito, potrzebne do trawienia dużych ilości materii roślinnej. Wiemy, że spożywały materiał bardzo różnorodny, w tym mięso i rośliny. Żuchwy mają podobne do gorylich, co mogłoby sugerować nieustanne żucie – choć niekoniecznie. Sądźmy, że w ich diecie było więcej bulw, owoców, orzechów, być może miód, a na pewno wysokokaloryczne pożywienie. U małych człekokształtnych, u których dieta roślinna jest dominująca, organizm przekierowuje ogromną ilość krwi do systemu trawiennego. Ponieważ mózg jest bardzo energożerny, oznacza to, że istoty te nie będą miały tak rozwiniętych mózgów jak nasze ludzkie.

► **Powszechnie wiadomo, że imię Lucy nawiązuje do utworu The Beatles *Lucy in the Sky with Diamonds*, choć obecnie coraz częściej używa się też imienia *Dinkenesh (Dinkinesh)*. Wokół historii z nadaniem imienia odkrytemu w roku 1974 australopitekowi krąży jednak wiele legend. Jaka jest prawda?**

► Zanim o tym wspomnę, chciałem podkreślić, że wszystkie te zdarzenia, o których mówimy, nie są pozbawione istotnego tła politycznego. Tego samego dnia, gdy odkryto Lucy, czyli 24 listopada, generał Mengystu Hajle Mariam dokonał egzekucji więźniów politycznych, którzy byli powiązani z etiopskim cesarzem Hajle Syllassje I. Odbyło się to wczesnym rankiem, kiedy to bez żadnego sądu zostało rozstrzelanych ok. 60 urzędników cesarskich. Wcześniej byli oni przez blisko rok przetrzymywani. Kiedy dla jednych ludzkość właśnie się kończyła, to w tym samym czasie, choć w innym miejscu, zachwycono się już „jutrenką ludzkości”, bo tak też mówiono o Lucy. Krew w Etiopii lała się jeszcze przez 17 lat, a do dziś jest to państwo niespokojne. Tymczasem ekipa, która odkryła australopiteka (wtedy oczywiście jeszcze nie wiedzieliśmy, co to za gatunek), świętowała przez



całą noc. Niedługo później, bo 20 grudnia, Donald Johanson wspólnie z etiopskim ministerstwem kultury zorganizowali konferencję prasową, na której przedstawiono znaleziony okaz jako Lucy, przy czym wcale nie był to oczywisty wybór. Rząd Etiopii chciał, by nadać mu nazwę o patriotycznym wydźwięku. Zasugerowano imię z języka amharskiego, czyli *Dinkinesh*, które oznacza „jesteś wspaniała”. Obecnie ten przydomek już wszedł do historii ustnej i pisemnej, bo ktoś go po wielu latach „odkurzył”. Była też mowa o jeszcze innym imieniu, pochodzącym z języka afarskiego – *Heelomali*, które tłumaczy się jako „ona jest wyjątkowa”, i to się ostatnio zaczyna nieśmiało przebijać. Bo rzeczywiście Lucy jest wyjątkowa! Znamy ją jednak jako Lucy, a pochodzenie tego przydomka potwierdził sam Johanson dopiero z okazji 40. rocznicy odkrycia jej szczątków. Powiedział, że tego pamiętnego dnia, gdy cieszyli się w nocy ze swego znaleziska, mieli w obozie magnetofon szpulowy i odtwarzali akurat wtedy bardzo modny utwór Beatlesów, czyli właśnie *Lucy in the Sky with Diamonds*. Ośmielę się stwierdzić, że piosenka pomogła Lucy, a Lucy piosence. Przeważnie nie podaje się, kto ten pomysł podrzucił, ale ja wiem, że była to Pamela Alderman, członkini ekspedycji, która zasugerowała, że skoro uczestnicy wyprawy słuchają tej piosenki do nieprzytomności, będzie to adekwatny wybór.

- ▶ **I w ten sposób doszło do narodzin gwiazdy, a Lucy stała się ikoną rozpoznawalną na cały świat. Skąd ta jej siła oddziaływania?**
- ▶ Złożyło się na ten fakt kilka czynników. Należy przy tym wspomnieć, że Lucy nie jest holotypem, czyli okazem, na podstawie którego zdefiniowano nowy gatunek. To był inny eksponat – LH 4, znaleziony w Tanzanii przez Mary Leakey i Tima White’a. Gdy Lucy opisano w artykule z 1976 roku, opublikowanym w „Nature”, szkielet określono lakonicznie jako AL 288-1. Nie wspomniano tam nic o imieniu Lucy. Symbol ten to akronim muzealny, gdzie AL oznacza *Afar Locality*, czyli lokalizację wydobywania; 288 to numer dokładnego stanowiska geologicznego, a cyfra 1 to z kolei numer okazu katalogowego wydobytego w tym miejscu. Wtedy jeszcze nie nadano Lucy łacińskiej nazwy, bo to nie był ten moment. Było jedynie wiadomo, że jest to jakiś nieznany nam wcześniej Hominin. Dopiero analiza ogromnej ilości materiału mogła doprowadzić do oficjalnego nadania mu nazwy naukowej, czyli *Australopithecus afarensis*, od razu sugerującej też miejsce znalezienia.
- ▶ Gdy zespół Johnsona skończył sezon wykopaliskowy, Lucy została przewieziona do Cleveland w USA, gdzie przez pięć lat szkielet preparowano, czyszczono i fragmentarycznie rekonstruowano. 3 stycznia 1980 roku szkielet wylądował w Addis Abebie. Przekazany został do Narodowego Muzeum Etiopii. Temu zdarzeniu towarzyszyły liczne doniesienia prasowe zarówno w kraju, jak i na całym świecie. Do ojczyzny Lucy przybyło wówczas wielu dziennikarzy z całego globu. Kolejnym ważnym wydarzeniem, które wpłynęło mocno na postrzeganie Lucy, było przygotowanie wystawy objazdowej po USA w 2007 roku. Inicjatywa spotkała się z ogromną krytyką, ponieważ część naukowców była zdania, że takie ikoniczne okazy nie powinny być ruszane z miejsca, z którego pochodzą. Z drugiej strony etiopscy politycy stwierdzili, że to może przysłużyć się ich państwu. Część pieniędzy z biletowania – a trzeba pamiętać, że wystawa trwała parę lat – została przekazana Etiopii. Kraj ten zaczął być też postrzegany jako kolebka praludzkości. Lucy obejrzały przez ten czas setki tysięcy ludzi, a do tego rozpętała się istna batalia naukowa. W Stanach Zjednoczonych dokonano bardzo szczegółowego skanowania 3D tego szkieletu, co dostarczyło niezwykle precyzyjnych modeli, a te zostały potem przekazane rządowi Etiopii. Zgodnie uznano, że dostęp do tych danych muszą mieć wszyscy naukowcy świata, i to również przyspieszyło późniejsze badania Lucy. W końcu szkielet najsłynniejszego australopiteka wrócił bezpiecznie do Addis Abeby w 2013 roku, choć w Muzeum Narodowym nie jest wystawiany oryginał, tylko odlew gipsowy (niezbyt dobrej jakości).
- ▶ **Jak na prawdziwą gwiazdę przystało, Lucy miała swoją własną „trasę koncertową”.**
- ▶ Rzeczywiście stała się ona – i wciąż pozostaje – żywym symbolem społecznym. W Etiopii do dziś mamy nazwane jej imieniem liczne kawiarnie, bary z sokami owocowymi, zespoły muzyczne, magazyny polityczne, a nawet szkołę maszynopisania w Addis Abebie! W kraju organizowano też przez pewien czas zawody piłkarskie o puchar Lucy. Okazała się niezwykle ważna dla społeczeństwa etiopskiego, bo stała się dla niego symbolem narodowym, a nawet maskotką, która wyraża tożsamość, a także nieprzemijającą wartość etiopskiej prehistorii. Ja też w Parku Nauki i Ewolucji Człowieka w Krasiejowie mam swoją wystawę poświęconą Lucy, gdzie australopitek spaceruje po zrekonstruowanych tropach z Laetoli (odkrytych w Tanzanii przez wspomnianą Mary Leakey). Lucy jest ponadczasową ikoną nauki, a obchodzona w tym roku 50. rocznica jej odkrycia to czas, gdy możemy przyjrzeć się, jak przez te wszystkie lata zmieniały się same badania nad nią i nasze jej postrzeganie, a także jak duże wrażenie na nas wywarła.
- ▶ **Dziękuję za rozmowę. ■**

Rozmawiała Weronika Cygan-Adamczyk



Sieć miała być przestrzenią wolności, kreatywności, wymiany informacji. Tyle że specyfika komunikacji internetowej sprzyja emocjonalności i agresywności wypowiedzi. Internet lubi różnicę poglądów, konflikt, konfrontacje. Trafna wydaje się metafora Magdaleny Kamińskiej, uznającej, że „komunikacja zapośredniczona komputerowo stworzyła tak wiele nowych możliwości transgresji norm kulturowych, społecznych i prawnych, że jedną z najpopularniejszych reprezentacji internetu [...] jest cyfrowy Dzikie Zachód” (*Nieczne memy. Dwanaście wykładów o kulturze internetu*, 2011).

Jednym z tematów inicjujących ożywione wypowiedzi i dyskusje internautów staje się co jakiś czas język. To oczywiste: „[...] polszczyzna jest zobowiązaniem, a dla niektórych pasją” (Czesław Miłosz, *Dziewięćdziesięcioletni poeta podpisuje swoje książki*).

Tegoroczne lato było gorące, często upalne. Dorównała mu temperaturą publiczna burza pod koniec wakacji wywołana słowami profesora Jerzego Bralczyka, językoznawcy często obecnego w mediach i cieszącego się sympatią odbiorców. W programie *100 pytań do* w TVP Info językoznawca deklaruje się jako zwolennik wyrażenia *pies zdycha*, a nie *umiera*. Taka konwencja mówienia o śmierci różnych gatunków żyjących obecna jest w słownikach języka polskiego, a profesor (jak sam o sobie mówi: lubiący zwierzęta, jak też człowiek w przeszłym wieku, tym samym tradycjonalista językowy) przychyła się do utrwalonej przez wieki dystynkcji leksykalnej. Autor książki *Mój język prywatny* (2004), podobnie jak każdy użytkownik języka, ma swoje preferencje językowe i stylowe składające się na jego idiolekt. Jedne słowa lubi, inne mu „nie pasują”. A nie pasują osoby *nieludzkie*, *adoptowanie psa*, *umieranie psa*. Także feminatywy czy uznanie słowa *Murzyn* za *politically incorrect*.

Jednak, mówiąc metaforycznie, język żyje, czyli zmienia się. Zmienia się także świat i jego postrzeganie, utrwalane językowo. Zobaczy to także tradycjonalista, choć będzie chciał pozostać wierny tradycji. Ale jakiej w przypadku psa? Psa w wiejskiej zagrodzie przykutego przez całe życie łańcuchem do budy? *Bezpańskiego psa*, którego odpędzano kijem? *Pieska salonowego/francuskiego rozpieszczanego przez wielkie damy? Najlepszego i najwierniejszego przyjaciela człowieka? Psiecka?* Literatura i inne formy sztuki barwnie malują te różne obrazy psa.

Nie ma też jednej tradycji językowej. Są tradycje: Rej? Mickiewicz? Słownik Samuela Bogumiła Lindego? Internetowy *Wielki słownik języka polskiego PAN*? Zmiany w świecie i języku – już nie wyłącznie antropocentryczne, a może nawet postantropocentryczne – uwzględnia nauka: nowa humanistyka, humanistyka ekologiczna, środowiskowa, *animal studies*, studia nad roślinami... Użytkownika języka – tego świadomego, wrażliwego, uważnego – zastanowią słowa Voltaire’a: „Nie chodzi o to, czym nasz język był, lecz o to, czym jest”. Złagodz ten sąd koniunkcją: jest on archiwum, w którym przechowuje się to, co było, i odnotowuje się na bieżąco to, co jest, co powstaje. Przypomina Mickiewiczowską „arkę przymierza między dawnymi i młodszymi laty”. Daje mówiącemu wybór.

Opisując użycie słowa, warto być jednocześnie preskryptywistą i deskryptywistą – w proporcjach przemyślane wyważonych. I – wypowiadając się publicznie – mieć



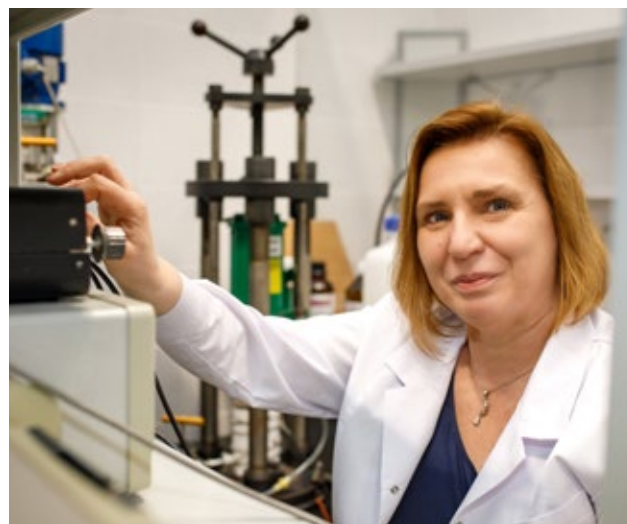
na uwadze to, że internet stał się przestrzenią, w której każdy ma głos, rozmył się status autorytetu, premiuje się formułowanie radykalnych i kategorycznych poglądów na wszystko i wszystkich. Na wirtualnym Dzikim Zachodzie wszystkie chwytły – także te erystyczne – są dozwolone.

Ciekawą lekcją dla badacza języka i komunikacji jest wsłuchanie się w tysiące głosów ludzi, których słowa popularnego uczonego głęboko poruszyły. Wśród nich są osoby podzielające opinie prof. Bralczyka i mające inne niż on poglądy, opiekunowie zwierząt i osoby dręczące je, specjaliści językoznawcy, humaniści, przedstawiciele innych dziedzin nauki, dziennikarze, laicy oraz ignoranci, artyści, ludzie kultury, celebryci, starzy i młodzi, radykałowie, hejterzy. Dzięki technologii *vox populi* rozbrzmiewa donośnie.

Warto też pamiętać, że znaczenie ‘przebrać się’ wyraża wiele innych poza *umrzeć* i *zdechnąć* słów i zwrotów. ■

Jajka po warszawsku i smerfy w laboratorium

Tylko wtedy, gdy dane zjawisko sam doskonale rozumiesz, jesteś w stanie wytłumaczyć je drugiej osobie w prosty sposób – mówi prof. dr hab. Marzena Dzida. Poza owocną pracą badawczą od lat zajmuje się popularyzowaniem nauki, a do najmłodszych dociera poprzez bajki swojego autorstwa. Podkreśla, że sukcesy naukowe nie byłyby możliwe, gdyby nie spotkała na swojej drodze ludzi równie zafascynowanych zgłębianiem wiedzy, co ona sama. W rozmowie z naukowczynią słycać, że kocha to, czym zajmuje się na co dzień. Chemiczka z Wydziału Nauk Ścisłych i Technicznych Uniwersytetu Śląskiego jest wymieniana w rankingach najbardziej wpływowych i najczęściej cytowanych naukowców, w tym m.in. pośród World's TOP 2% Scientists.



Prof. dr hab. Marzena Dzida | fot. Agnieszka Szymala

zasada polega na tym, że wewnątrz mamy wyższe ciśnienie od otaczającego nas. Gdy ciśnienie jest wyższe, to i temperatura wrzenia wody jest wyższa i szybciej ugotujemy w nim np. jajko. Zatem we wspomnianej Warszawie proces trwałby dłużej. Studenci podchwycili to skojarzenie – opowiada badaczka.

O psie, który tłumaczy chemię

– Pomysł bajek zrodził się, kiedy mój syn był w szkole podstawowej i jedno z jego zadań domowych polegało na napisaniu bajki. Wtedy stworzyłam swoją pierwszą bajkę o Hipo(popo). Dzieci go pokochały – wspomina prof. Marzena Dzida, która głównym bohaterem swoich kolejnych opowiadań uczyniła psa Czupurka. To właśnie jego oczami poznajemy świat. Zresztą inspiracją dla głównej postaci jest prawdziwy czworonóg – pupil chemiczki, który towarzyszy opiekunce podczas czytania najmłodszym bajek własnego autorstwa.

Wydawać by się mogło, że próba objaśniania tak młodym umysłom chemicznych zagadnień to karkołomne zadanie. Prof. Marzena Dzida dowodzi jednak, że jeśli tylko sami doskonale znamy materię, którą chcemy omawiać, nie powinniśmy mieć trudności z wyjaśnieniem nawet zawiłych spraw w prosty sposób.

Dla badaczki inspiracją są studenci, od których zdaje jej się zaczerpnąć nietypowej, ale zawsze odświeżającej perspektywy. Rozmowy z nimi motywują ją do poszukiwania najprostszych i działających na wyobraźnię objaśnień. To od nich zapożyczyła określenie *jajka po warszawsku*. Zostało ono wymyślone przez jednego ze studentów po tym, jak naukowczynie, tłumacząc działanie szybkaru, posłużyła się starymi mapami Polski, w których podczas prognoz pogody zawsze podawano ciśnienie wynoszące 1013 hPa.

– Wiemy, że w zależności od tego, na jakiej wysokości nad poziomem morza się znajdujemy, ciśnienie jest inne, ale w PRL-u nawet ciśnienie musiało być wzorcowe. Tłumaczyłam studentom działanie szybkaru, którego

Pierwszy polski biodiesel

Kreatywność prof. Marzeny Dzidy przejawia się nie tylko w pomysłowym podejściu do popularyzacji. Zaprzęga ją od lat do swojej pracy w laboratorium do rozwiązywania chemicznych łamigłówek.

Już na początku naukowej kariery badaczka mogła pochwalić się uczestnictwem w końcowych pracach zespołu, który od 10 lat tworzył prototyp służący do pomiaru prędkości ultradźwięków w cieczach pod wysokimi ciśnieniami. Znalazła się tam dzięki swojemu promotorowi, dr. Andrzejowi Żakowi. Ponieważ komercyjnie nie można pozyskać odpowiedniego sprzętu do takich badań, eksperci musieli sami wymyślić odpowiednie rozwiązania. Opracowane przez nich koncepcje istotne są m.in. w kontekście rozwoju przemysłu samochodowego.

Jak tłumaczy specjalistka z UŚ, gdy paliwo wtryskiwane jest do komory spalania, dzieje się to błyskawicznie. Ściskanie i rozprężanie samego paliwa jest tak szybkie, że nie następuje wymiana ciepła z otoczeniem. Proces ten różni się też w zależności od tego, z jaką substancją mamy do czynienia: paliwami, biopaliwami czy innymi mieszankami paliwowymi. Do sprawdzenia parametrów wykorzystuje się właśnie metodę akustyczną, a to zrodziło konieczność opracowania odpowiednich narzędzi pomiarowych.

Efektorem powyższych prac z udziałem prof. Marzeny Dzidy był też jej najczęściej cytowany artykuł, opublikowany w 2008 roku wspólnie z mgr. inż. Piotrem Prusakiewiczem w czasopiśmie „Fuel”. Dotyczył wysokociśnieniowych właściwości pierwszego polskiego biodiesla zsyntetyzowanego w rafinerii Trzebinia.

Smerfy w laboratorium

Naturalną konsekwencją wcześniejszych zainteresowań badawczych chemiczki było zatem skierowanie przez nią uwagi również na ciecze jonowe – związki o bardzo wielu interesujących właściwościach, jak się przekonała badaczka. Temat zasugerował ekspertce prof. Andreas Heintz, z którym nawiązała współpracę (jako młody magister) w 1997 roku, a następnie odbyła u niego staż. Dostarczył jej również pokazną próbkę pewnej niebieskiej cieczy jonowej.

– Wyglądała jak smerf – wspomina prof. Marzena Dzida. – Myślałam, że analogicznie do badań biopaliw badanie cieczy jonowych będzie proste. Badań wysokociśnieniowych cieczy jonowych było niewiele, w związku z tym postanowiłam rozpocząć prace nad tego typu układami. Okazało się jednak, że nie byłam w stanie zbadać tej cieczy jonowej, a mycie komory wysokociśnieniowej pamiętam do dziś!

Prace poszły naprzód, gdy chemiczka przyjrzała się innej cieczy jonowej, która mogła mieć potencjalnie podobnie cechy do „smerfowego” związku. Śledząc w okienku oscyloskopu impulsy ultradźwiękowe, poznawała właściwości tych związków.

Wyniki krytycznych analiz dotyczących prędkości ultradźwięków w cieczach jonowych opublikowane zostały w 2017 roku w czasopiśmie „Chemical Reviews”. Osiągnięcia zespołu zostały również docenione przez IUPAC – Międzynarodową Unię Chemii Czystej i Stosowanej, która zarekomendowała tę pracę jako dobre praktyki laboratoryjne.

Błysk magnezowej wstążki

Podczas rozmowy z badaczką słyhać nieskrywaną pasję do nauki. Z zapałem tłumaczy najbardziej skomplikowane zagadnienia chemiczne i widać, że mówienie o dziedzinie, którą się zajmuje, sprawia jej ogromną przyjemność.

– Wiele zawdzięczam mojej nauczycielce chemii z podstawówki, która prowadziła z nami ćwiczenia laboratoryjne na każdej lekcji. To piękny błysk spalanej wstążki magnezowej podczas pierwszych zajęć był dla mnie iskrą, która rozpałała we mnie miłość do chemii – mówi badaczka. Zajęcia ze studentami, wykłady i czytanie naukowych bajek dzieciom traktuje jako sposoby wyrażania swojego zachwytu przyrodą i zgłębianiem wiedzy, licząc jednocześnie na to, że zarazi nim również inne osoby. Zauważa przy tym, że ponieważ praca jest dla niej powołaniem, to o nauce myśli praktycznie nieustannie, nawet podczas domowych czynności.

– Szczyściem jest możliwość dyskusji z innymi naukowcami i osobami dzielącymi nasze zainteresowania. Wymiana myśli jest niezwykle ważna i cenna, bo właśnie podczas tych rozmów rodzą się ciekawe pomysły – dodaje specjalistka. Wskazuje dwóch szczególnie cenionych przez siebie naukowców, jak prof. dr hab. inż. Sławomira Boncla (Politechnika Śląska) oraz

prof. Carlosa Nieto de Castro (Uniwersytet Lizboński), z którymi od lat współpracuje przy różnych projektach.

Współpraca z zespołem prof. Sławomira Boncla zaowocowała uzyskaniem rekordowego wzrostu przewodnictwa cieplnego po dodaniu zsyntezowanych przez jego zespół ultradługich nanorurek węglowych do cieczy jonowych. Kooperacja w międzynarodowym zespole zaowocowała dokładnym opisem tego, co się dzieje, gdy nanorurki węglowe zostaną zawieszona w cieczy jonowej. Prof. Marzena Dzida wraz z pozostałymi specjalistami wykazała po raz pierwszy doświadczalnie nanowarstwę cieczy jonowej, zaadsorbowanej na nanorurce węglowej. Odkryli, że wspomniane nanorurki tworzą trójwymiarową sieć mostków termicznych dzięki efektowi tzw. zapinania (*zipping*) – łączenia się długich nanorurek węglowych między sobą poprzez nanowarstwę cieczy jonowej na ich powierzchni. Przypomina to zamknięty błyskawiczny, stąd nazwa.

– Obok tego efektu zaobserwowaliśmy też efekt rozpinania (*unzipping*), polegający na rozpinaniu nanorurek węglowych lub ich podłużnym pękaniu podczas sonikacji i przeobrażaniu się w kobry, choć niektórzy widzą tam krokodyle. Jednoczesne występowanie obu efektów określiliśmy jako *subzipping* (*zipping* + *unzipping*) – tłumaczy chemiczka.

Prof. Marzena Dzida dodaje, że wiele jej sukcesów nie byłoby możliwych, gdyby nie świetnie zgrany zespół współpracowników z UŚ, wśród których znajdują się: dr hab. Edward Zorębski, prof. UŚ; dr Katarzyna Kaczmarek; dr inż. Anna Kolanowska; mgr Krzysztof Cwynar oraz dr inż. Karolina Brzóska (dyrektor technologii i rozwoju w firmie Boryszew SA, Oddział Boryszew ERG w Sochaczewie).

– Najważniejsze w pracy naukowej to kochać to, co się robi, oraz otaczać się ludźmi, którzy dzielą naszą pasję – podsumowuje ekspertka. ■

Weronika Cygan-Adamczyk

Zespół naukowców i współpracowników
prof. dr hab. Marzeny Dzidy | fot. Szymon Brzóska



Transform4Europe w Katowicach i Cieszynie

Już po raz kolejny Uniwersytet Śląski w Katowicach gościł przedstawicieli społeczności akademickiej Uniwersytetu Europejskiego Transform4Europe. W ciągu 5 dni, od 21 do 25 października, prawie 300 osób z całej Europy uczestniczyło w spotkaniach, zajęciach, warsztatach i wykładach. Oprócz sztandarowych wydarzeń, takich jak T4EU Week dla studentów czy spotkań w ramach Strategic Assembly, w programie znalazły się też nowości: pierwsza T4EU Annual Heritage Conference poświęcona dziedzictwu europejskiemu czy Global Partnership Forum podnoszące temat zarządzania wodami. Punktem kulminacyjnym było przekazanie prezydencji T4EU.

Strategic Assembly

Jedenaście uczelni sojuszu Transform4Europe tworzy jeden uniwersytet europejski. W jego ramach funkcjonuje kilka wspólnych międzynarodowych jednostek organizacyjnych. Strategic Assembly to coroczne wydarzenie, podczas którego przedstawiciele tych jednostek spotykają się i pracują wspólnie w jednym z miast sojuszu.

O tym, jak ważne są te spotkania, mówił m.in. Lukas Redemann, koordynator projektu T4EU z Uniwersytetu Kraju Saary:

– Mam tę wyjątkową możliwość obserwowania z bliska, jak nasze uczelnie stają się jednym uniwersytem m.in. poprzez tworzenie wspólnych biur odpowiedzialnych za ofertę studiów, mobilność czy cyfryzację.

Podkreślał również znaczenie spotkań twarzą w twarz ekspertów, którzy realizują różne zadania w ramach swoich międzynarodowych biur. O jednym z takich zadań mówiła Carolina Figueriedo Correia z Universidade Católica Portuguesa, członkini Joint Communication Office T4EU:

– Jestem dziś w Katowicach, aby uczestniczyć w warsztatach komunikacyjnych. Będziemy rozmawiać m.in. o tym, jak wzmacniać świadomość marki, jaką jest Transform4Europe.

Strategic Assembly to także wyjątkowa okazja do podsumowań dotychczasowych działań oraz omówienia planów na kolejne lata współpracy. Sven Idarand, sekretarz generalny Transform4Europe, zwracał uwagę na najważniejsze zadania zakończone w latach 2023 i 2024. Podkreślał m.in. znaczenie efektów projektu T4ERI z zakresu badań i innowacji, realizowanego przez uczelnie sojuszu:

– To, co osiągnęliśmy, będzie świetną podstawą do kontynuowania działań w obszarze współpracy naukowej przez partnerów T4EU.



Jednym z najważniejszych punktów Strategic Assembly było przekazanie prezydencji T4EU. Na zdjęciu rektor Uniwersytetu Witolda Wielkiego, prof. Juozas Augutis oraz rektor Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach, prof. Ryszard Koziołek | fot. Szymon Nawrat

Prezydencja T4EU na kolejny rok

Jednym z najważniejszych punktów Strategic Assembly jest przekazanie prezydencji sojuszu. Od października 2023 roku zadania w jej ramach realizował Uniwersytet Śląski w Katowicach. 22 października 2024 roku rektor UŚ, prof. dr hab. Ryszard Koziołek symbolicznie przekazał ją litewskiemu partnerowi – Uniwersytetowi Witolda Wielkiego, reprezentowanemu przez rektora VMU prof. Juozasa Augutisa.

– Życzymy wszystkiego dobrego naszym kolegom i koleżankom z Uniwersytetu Witolda Wielkiego, którzy będą realizować zadania w ramach prezydencji sojuszu w kolejnym roku. Jestem przekonana, że będzie to rok wielu nowych, ciekawych wyzwań – komentowała dr hab. Małgorzata Myśliwiec, prof. UŚ, koordynatorka T4EU na Uniwersytecie Śląskim.

Każda prezydencja wiąże się ze wskazaniem głównych kierunków działania konsorcjum. Uniwersytet Śląski skoncentrował się na trzech obszarach: ustaleniu statusu prawnego sojuszu, promowaniu wydarzeń związanych z Europejskim Miastem Nauki Katowice 2024, którego UŚ jest liderem, a także współpracy z Państwowym Uniwersytem w Mariupolu.

Warto podkreślić, że przedstawiciele władz rektorskich uczelni T4EU obecni w Katowicach zaakceptowali dotychczasowy efekt prac nad statusem prawnym sojuszu i zatwierdzili plan działań w tym zakresie na kolejny rok.

Jedną z inicjatyw, związaną ze współpracą z ukraińskim partnerem stowarzyszonym, było otwarcie Centrum Państwowego Uniwersytetu w Mariupolu przy UŚ. Jego celem będzie wzmacnianie i rozwijanie naukowej i dydaktycznej współpracy między obiema uczelniami oraz wspieranie społeczności ukraińskiej w regionie śląskim.

– Jestem wdzięczny Uniwersytetowi Śląskiemu za szczerą współpracę i przyjaźń. Wierzę, że robimy coś większego niż nauczanie i prowadzenie badań. Dzięki takim działaniom nasze państwa stają się sobie bliższe – podkreślał prof. Mykola Trofymenko, rektor uczelni z Mariupola. Działania Centrum koordynować będzie prof. Olena Suzdaleva.

Policy Conference

22 października odbyła się również Policy Conference poświęcona zagadnieniom związanym z dyplomacją. O jej znaczeniu mówiła Anna Pieńkosz, zastępczyni dyrektora w Departamencie Ameryki MSZ. Następnie eksperci z uczelni sojuszu debatowali o dyplomacji z perspektywy funkcjonowania uczelni. Uniwersytet Śląski reprezentował prof. dr hab. Tomasz Pietrzykowski, prorektor ds. współpracy międzynarodowej i krajowej UŚ oraz członek Steering Committee T4EU.

T4EU Week już po raz trzeci

Komunikacja dla lepszej przyszłości to hasło tegorocznej edycji T4EU Week w Katowicach. W ramach inicjatywy prawie 130 studentów z uczelni sojuszu wzięło udział w zajęciach zorganizowanych na Uniwersytecie Śląskim. Inspiracją do przygotowania oferty dydaktycznej były współczesne wyzwania cywilizacyjne Europy z perspektywy: prawa, cyberbezpieczeństwa, socjologii, edukacji czy nauk ścisłych. Podczas paru dni można było również nauczyć się kilku słów i zdań po polsku dzięki Languages for Lunch. Zajęcia te prowadzili lektorzy ze Szkoły Języka i Kultury Polskiej.

Global Partnership Forum

Czy woda może mieć znaczenie w kontekście łączenia społeczności i instytucji w Europie i na świecie? Na to pytanie odpowiadali eksperci biorący udział w Global Partnership Forum. Dzieląc się swoimi doświadczeniami, promowali zrównoważone praktyki zarządzania wodą zgodne z misją T4EU.

Wykład specjalny wygłosił dr Stephan Treuke z TU Dortmund University, który mówił o przeprojektowaniu miast ze względu na zmiany klimatyczne. Powołując się na przykład rzeki Emscher, pokazywał, w jaki sposób odpowiedzialne zarządzanie wodami może pomóc w radzeniu sobie z takimi wyzwaniami jak powodzie czy fale upałów.

T4EU Annual Heritage Conference

Zrozumienie dziedzictwa europejskiego z perspektywy współczesnych narracji i strategii komunikacyjnych, a także dzielenie się regionalnymi doświadczeniami w tym zakresie to z kolei cel uczestników pierwszej T4EU Annual Heritage Conference. Wydarzenie odbywało się w Muzeum Hutnictwa w Chorzowie oraz na terenie kampusu Uniwersytetu Śląskiego w Cieszynie.

Naukowcy zainicjowali debatę poświęconą trwałości dziedzictwa europejskiego oraz jego wpływowi na zrównoważony rozwój regionu. Konferencja adresowana była do osób związanych z uczelniami i instytucjami kultury, zainteresowanymi m.in. tematyką dziedzictwa polsko-czeskiego pogranicza i Śląska Cieszyńskiego.

W ramach tej części wydarzeń zorganizowane zostały także warsztaty pn. „Heritage at work”. Ich uczestnicy odwiedzili m.in. Trójwieś Beskidzką (Jaworzynka–

Koniaków–Istebna), aby spotkać się z osobami, którym bliskie jest dziedzictwo kulturowe.

Dostępny uniwersytet

Osoby zainteresowane tematem różnorodności i inkluzyjności miały okazję wziąć udział w konferencji pt. „Dostępny Uniwersytet”. Uczestnicy wydarzenia rozmawiali o rozwiązaniach, które można wprowadzić na uczelniach sojuszu, aby budować jeszcze bardziej otwartą i przyjazną przestrzeń akademicką.

Wydarzenia towarzyszące

Z myślą o uczestnikach wszystkich wydarzeń spod znaku T4EU w Katowicach i Cieszynie przygotowane zostały także wydarzenia towarzyszące, które pozwalały nie tylko poznać lepiej naszą kulturę, lecz również spędzić ze sobą więcej czasu i lepiej się poznać w mniej formalnej atmosferze. W ramach tego cyklu zaplanowane zostały m.in. wycieczki umożliwiające uczestnikom zapoznanie się z regionem. Wszyscy zainteresowani mogli wziąć udział w aktywnościach sportowych czy zmierzyć się w konkursie... gotowania pierogów.

Na nocny seans krótkich form filmowych zaprosili pracownicy Szkoły Filmowej im. Krzysztofa Kieślowskiego, a w Akademii Muzycznej im. Karola Szymanowskiego można było uczestniczyć w koncercie „Carl Orff: Carmina Burana”. Ciekawe brzmienia usłyszała publiczność zgromadzona w centrum operacyjnym i coworkingu spinPLACE podczas koncertu „Muzyka Katowic – miasta nauki i kreatywności”. Autorem muzyki jest dr Adrian Robak, prof. UŚ, który skomponował m.in. muzykę do hymnu Transform4Europe. ■

Małgorzata Kłoskowicz

Spotkania organizowane w różnych miastach uniwersytetu europejskiego T4EU to świetna okazja to nawiązania nowych znajomości. Na zdjęciu: uczestnicy Silent Disco w ramach wydarzeń T4EU w Katowicach i Cieszynie | fot. Wiktor Wojewódka



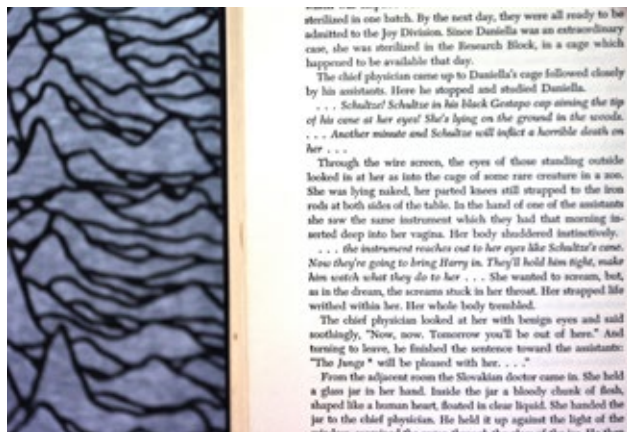
Z Sosnowca do Manchesteru

Wychodzi z domu ubrany w koszulę, krawat i ciemny płaszcz. Po kilku krokach przystaje, zapala papierosa i idzie dalej wzdłuż szeregowej zabudowy. Kiedy kamera pokaże go z tyłu, na plecach zobaczymy ręcznie wykonany napis HATE.

Mężczyzna zatrzymuje się przed budynkiem z napisem *Employment Exchange*, pstryka niedopałkiem w otchłań miasta i wchodzi do środka. Nazywa się Sam Riley, jest aktorem i gra w filmie *Control*. Wciela się tu w rolę Iana Curtisa – wokalisty Joy Division, którego wczesny utwór *No Love Lost* słyszymy w tle opisanej sceny. Zarówno nazwa zespołu z Manchesteru, jak i wspomniana piosenka powstały z inspiracji twórczością Ka-Tzetnika 135633, który w rodzinnym Sosnowcu dostał się w tryby hitlerowskiej maszyny wojennej, a potem to opisał, jako jeden z pierwszych na świecie.

Naprawdę nazywał się Jechiel Fajner i pochodził z ortodoksyjnej rodziny żydowskiej. O jego wybitnych uzdolnieniach świadczy fakt, że przed wojną studiował w słynnej szkole rabinackiej Jeszywas Chachmej Lublin. Wybuch wojny przerwał dobrze zapowiadającą się karierę Jechiela, jednak w przeciwieństwie do większości sosnowieckich Żydów udało mu się ją przeżyć. Za pióro chwycił jeszcze w 1945 roku i wkrótce w Izraelu zaczął publikować powieści pod obozowym pseudonimem Ka-Tzetnik 135633. Opisy niewyobrażalnej przemocy, jakiej był świadkiem, mieszają się w nich z fragmentami, których historyczność wielokrotnie była przedmiotem

Strona powieści *House of Dolls* Ka-Tzetnika 135633 z fragmentem tekstu użytego przez Iana Curtisa w utworze *No Love Lost*. Po lewej stronie fale radiowe pulsara, które znalazły się na słynnej okładce płyty *Unknown Pleasures* zespołu Joy Division z 1979 roku | fot. Katarzyna Suchańska



dyskusji. Obraz wojennego Sosnowca (ukrytego pod nazwą *Metropoli*) w debiutanckiej powieści *Salamandra* jest mocno zbliżony z relacjami innych ocalałych: przymusowa praca, publiczne egzekucje, złowrogie postacie gestapowców i żydowskiego kierownictwa, przeprowadzka do getta w położonej na przedmieściach dzielnicy. Wiele kontrowersji wzbudziła druga i najśłynniejsza powieść Ka-Tzetnika, czyli *House of Dolls*. Danielle – główna bohaterka utworu – zostaje wywieziona do Auschwitz, gdzie trafia do grupy dziewcząt wybranych, aby świadczyć usługi seksualne dla niemieckich oficerów. Historycy podają w wątpliwość fakt istnienia owego „oddziału radości”. Pewne jest natomiast, że to właśnie z angielskiego tłumaczenia tej książki (oryginalnie napisanej w jidysz) Ian Curtis zaczerpnął nazwę swojego zespołu.

Młodzi Anglicy urodzeni mniej więcej dekadę po zakończeniu wojny dorastali, słuchając opowieści o niemieckich nalotach, bombardowaniach i schronach. Kiedy w drugiej połowie lat 70. pojawili się na scenie muzycznej w ramach rozkwitającego ruchu punk, przynieśli ze sobą echa tych wczesnych doświadczeń. Siouxsie Sioux czy Sid Vicious prowokowali pokolenie swoich rodziców, pokazując się publicznie z nazistowskimi symbolami.

– Nienawidziliśmy starszych ludzi – mówiła Siouxsie, która wielokrotnie musiała tłumaczyć się z młodzieńczych aktów buntu. – Robiliśmy to, żeby zobaczyć, jak czerwienią się ze złości.

W krótkiej historii Joy Division epizodów prowokacyjnych nie brakuje. Na okładce EP-ki *An Ideal for Living* znalazł się rysunek dobosza z Hitlerjugend, zaś podczas jednego z pierwszych koncertów gitarzysta Bernard Sumner krzyknął do publiczności: „Wszyscy zapomnieliście o Rudolfie Hessie!”. Wspomniany bliski współpracownik Hitlera jest bohaterem swojsko zatytułowanej piosenki *Warsaw*, która opowiada o jego fascynacji i rozczarowaniu „wielkim wodzem” porwającym tłumy. Z kolei w *Walked in Line* Curtis śpiewa o ślepo wykonujących rozkazy żołnierzach niemieckich. Ka-Tzetnikowi fani Joy Division zawdzięczają nie tylko nazwę kapeli: w środkowej części *No Love Lost* wokalista cytuje na tle zadziornego podkładu fragment *House of Dolls*, w którym bohaterka powieści jest poddawana torturom. Podobne, lecz już całkowicie oryginalne obrazy upokorzenia i okrucieństwa przewijają się w późniejszych tekstach zespołu, takich jak *Atrocity Exhibition* czy *Day of the Lords*. „Gdzie to się skończy?” – pyta w tym ostatnim utworze Curtis, dla którego historia hitlerowskich Niemiec była raczej punktem wyjścia niż źródłem niezdrowej obsesji.

Koszmary wojenne prześladowały Ka-Tzetnika bardzo długo. W wieku niemal 70 lat poddał się terapii z użyciem LSD, aby się ich pozbyć. Koszmary Iana Curtisa skończyły się znacznie wcześniej. Problemy rodzinne i pogłębiającą się epilepsję wymienia się najczęściej jako przyczyny samobójstwa, które popełnił w przeddzień wyjazdu Joy Division na pierwszą trasę koncertową po USA. Miał niespełna 24 lata. ■

Tomek Grzęślewicz



Na początku było Słowo. Tak przynajmniej czytamy w Piśmie Świętym. Słowo było ważne, w dawnych epokach nawet ważniejsze od pisemnych oświadczeń, niedostępnych dla znakomitej większości mieszkańców tego łez padołu.

Zanim jeszcze Oświecenie zaczęło eksperymentować z walką przeciw analfabetyzmo-

wi pod pretekstem uwolnienia warstw uciskanych z niewoli „piśmiennych”, którzy jakoby wykorzystywali swoje zdolności przeciwko „niepiśmiennym”, słowo było niekiedy zastępowane trzema krzyżykami, które stawiano pod dokumentem na znak, że się z nim zapoznano. Takie postępowanie jednak było możliwe tylko wtedy, gdy dokument był uprzednio sporządzony na pergaminie lub papierze. Trudno bowiem oczekiwać, by owe trzy krzyżyki stawiano na kamiennych stelach, płytach czy innych macewach.

Tak więc przez wieki całe ludzkość opierała się na słowie. Słowo było źródłem prawa i jego ostatecznym potwierdzeniem. Ludzkość dzięki temu, że nie zapisywała tekstów, cieszyła się dużo lepszą pamięcią niż dziś. Nawet piszący ten tekst musi przyznać, że jeszcze całkiem niedawno pamiętał kilkanaście, może nawet kilkadziesiąt numerów telefonów. Dziś to brzmi jak bajka o żelaznym wilku. Dlatego gdybym gdzieś zgubił mój telefon komórkowy, oznaczałoby to zgubę mnie samego. Tym bardziej że nie mógłbym zadzwonić do nikogo z prośbą o pomoc, no bo niby jak?

Wróćmy jednak do rzeczy. Słowo już dawno przestało być rękojmią. Takie powiedzenia jak *słowo honoru*, *na słowie harcerza polegaj jak na Zawiszy*, *poręczenie*, *ślubowanie*, *przysięga*, *zapewnienie* – to wszystko brzmi raczej staroświecko. Weźmy takie ślubowanie. Jeszcze niedawno studenci ślubowali ustnie, ale wymagano od nich podpisu w indeksie. Zdarzało się, że student lub studentka przychodzili na egzamin i przynosili ze sobą indeks. Jeśli w nim nie było podpisu, to słyszeli, że indeks jest nieważny. To było dla nich zaskoczenie i natychmiast zaczęli dobrze odpowiadać (myślę, że o tym zjawisku słyszał już Piotr I, który w kodeksie postępowania karnego napisał, by świadka wchodzącego do sali sądowej zdzielić polanem, „od czego tenże zdumionym bywa i zaraz prawdę zeznaje”). A dziś? Taki żart byłby niezrozumiały.

A przy tym, w świetle standardów postępowania wobec dzieci i młodzieży zawartych w zarządzeniu rektora, nie wiem, czy byłby stosowny.

Trochę mnie to jednak dziwiło, że władze w dobie kryzysu słowa tolerują brak podpisu. Wyjaśniono mi jednak, że teraz podpisy są elektroniczne i studenci podpisują się automatycznie podczas rejestracji w USOS-ie. Przypomniało mi się, że również jestem świadkiem przemian w tej dziedzinie, bowiem np. Droga Redakcja przysłała mi do podpisu umowy, które mogę podpisać w komputerze, bez konieczności fatygowania się do budynku rektoratu. Okazuje się, że inne agendy uniwersytetu też korzystają z systemu podpisów automatycznych. Podobno to działa. Nie można nawet wycofać takiego podpisu, w przeciwieństwie do tradycyjnego.

Zbliżamy się do pointy. Obserwujemy rozwój zaufania do człowieka. Albo raczej ewolucję metod sprawdzania tego zaufania. Jak w rosyjskim przysłowiu: „dowieraj, no prowieriaj”, co jest mało sensowne i zawiera w sobie sprzeczność, chyba że zaufanie rozumiemy inaczej niż



to przyjęte (po cóż bowiem sprawdzać, jeśli się ufa?). Metody kontroli są coraz bardziej rozwinięte, przypomina to trochę wyścig zbrojeń. I może się tak skończyć, jak z wyścigiem zbrojeń: w końcu, gdy już każda rakietka będzie miała antyrakietę i nagle ktoś wyłączy prąd, to okaże się, że górą będą posiadacze proc (znowu aluzja do Biblii). W naszym przypadku trzeba będzie przypomnieć sobie tradycyjne metody i docenić słowo. Tak się to może skończyć, ale pozostajmy optymistami. Wszak prądu nie da się wyłączyć, zawsze pozostają powerbanki – tak przynajmniej argumentują zwolennicy nowoczesności.

No tak, zawsze znajdzie się jakiś powerbank, który zastąpi procę. Zdaje mi się, że zamiast powerbanku przydałoby się takie napędzane ręcznie dynamo, które kiedyś widziałem. Jeśli się miało siłę w dłoniach, to naciskając odpowiednio długo, dało się włączyć żaróweczkę. Nie wiem, czy wystarczy na podtrzymanie pamięci, ale może to jest droga. ■

40 lat Osobliwości Świata Fizyki!

Za nami kolejna edycja Uniwersyteckiego Miasteczka Naukowego, wydarzenia organizowanego na terenie kampusu Uniwersytetu Śląskiego dla uczniów i nauczycieli szkół podstawowych i ponadpodstawowych. Wśród kilku przystanków naukowych, oferujących wykłady i warsztaty, znajduje się jeden, którego historia sięga już 40 lat!

Osobliwości Świata Fizyki obchodziły w tym roku swój jubileusz, dlatego warto sięgnąć do początków, bo to właśnie ten przystanek co roku cieszy się największym zainteresowaniem. Skąd pomysł na takie wykłady? O to postanowiłam zapytać inicjatora i pomysłodawcę przystanku, dr. Jerzego Jarosza, prof. UŚ:

– W tamtym czasie Uniwersytet nie prowadził jeszcze tak szerokiej akcji na rzecz środowiska szkolnego. Była potrzeba, żeby coś szkołom zaoferować, coś,

Od 40 lat organizatorzy Osobliwości przekonują, że fizyka nie jest nudna | fot. Basia Jendrzejczyk



Inicjatorem Osobliwości Świata Fizyki był dr. Jerzy Jarosz, prof. UŚ (w środku z mikrofonem) | fot. Basia Jendrzejczyk

czego w szkole nie można było zrobić, i coś, z czego na pewno nauczyciele, a zwłaszcza uczniowie, się ucieszą. Tym czymś były nasze możliwości, które mieliśmy w Instytucie Fizyki: mam na myśli możliwości eksperymentu. No bo cóż jest bardziej interesującego niż oglądanie eksperymentów na żywo, w dodatku przy udziale kolegów z klasy, uczniów, których prosił się o współpracę? To przyciągało. W tej formule natychmiast odnalazło się środowisko szkolne, i od tego czasu w zasadzie nie została zmieniona – wspomina dr Jerzy Jarosz, prof. UŚ.

Założeniem inicjatywy jest przełamanie stereotypowego wyobrażenia o fizyce jako przedmiocie nudnym i trudnym. Tradycyjne wykłady z pokazami z fizyki okazały się strzałem w dziesiątkę. Jak wspomina pomysłodawca Osobliwości Świata Fizyki, przez pierwsze lata z programu korzystało około 22 tysiące uczniów rocznie. Z biegiem czasu, a także za sprawą pojawiania się na rynku podobnych ofert, liczba ta spadła do około 10 tysięcy. To nadal wynik, którym warto się pochwalić.

W tym roku wydarzeniu towarzyszyły jubileuszowe obchody. Wystąpił muzyczny zespół kameralny Lorien Trio, zespół performerski Azislight zaprezentował spektakl, a ponadto odbył się turniej drużyn szkolno-studenckich. Nie zabrakło również tortu. Oprócz świętowania Osobliwości Świata Fizyki oferowały tradycyjne wykłady z eksperymentami. To najważniejszy aspekt według dr. Jerzego Jarosza, prof. UŚ – potrzeba obserwacji żywych zjawisk.

Po tej edycji Uniwersyteckiego Miasteczka Naukowego śmiało można stwierdzić, że Osobliwości Świata Fizyki mimo upływu czasu to nadal przystanek naukowy z dużym potencjałem, któremu możemy życzyć kolejnych 40 lat.

Cały wywiad z dr. Jerzym Jaroszem jest dostępny na kanale YouTube Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach. Zachęcamy do odsłuchania. ■

Basia Jendrzejczyk

Produkcja materiałów polimerowych do zastosowań specjalnych

PVP to nazwa polimeru syntetycznego chętnie stosowanego w przemysłach: farmaceutycznym, kosmetycznym i spożywczym. Jest biokompatybilny, a więc może być wykorzystywany wszędzie tam, gdzie ma kontakt z ciałem ludzkim. To nośnik leków. Pełni też funkcję wiążącą i wypełniającą, np. w kosmetykach. Otrzymywanie go w formie wysokoczystej nie jest jednak proste, ponieważ wymaga kontroli procesu polimeryzacji i parametrów makrocząsteczek. Nic więc dziwnego, że naukowcy na całym świecie prowadzą badania usprawniające proces produkcji PVP. Jedno z takich rozwiązań opatentowali badacze związani z Uniwersytetem Śląskim w Katowicach, a prezentuje je dr inż. Paulina Maksym z Wydziału Nauk Ścisłych i Technicznych UŚ.

– W przypadku PVP (poliwinylpirolidonu) mówimy o materiałach polimerowych do zastosowań specjalnych, a do takich należą materiały wykorzystywane w przemysłach farmaceutycznym, spożywczym czy kosmetycznym. To już kolejne opatentowane przez nasz zespół rozwiązanie. Już wcześniej opracowaliśmy syntezę polimeru PVP w oparciu o tzw. termicznie indukowaną polimeryzację rodnikową w warunkach wysokiego ciśnienia. Tym razem jednak zastosowaliśmy inny bodziec inicjujący cały proces, a jest nim światło – mówi dr inż. Paulina Maksym.

Zespół, w którym pracuje naukowczyni, specjalizuje się w stosowaniu wysokiego ciśnienia w procesie polimeryzacji. Jest ono m.in. katalizatorem reakcji, a więc czynnikiem, który przyspiesza jej przebieg. W praktyce oznacza to, że naukowcy w znacznie krótszym czasie są w stanie uzyskać większe przereagowanie monomeru. To skraca nie tylko czas, lecz również energię potrzebną do produkcji interesującego materiału. Co ważne, w tych warunkach nie trzeba już dodawać katalizatorów metalicznych, które zwiększałyby toksyczność produktu.

– W zastosowaniach specjalnych, o których wspominałam, ma to duże znaczenie – podkreśla badaczka.

Reakcje w ramach opatentowanego rozwiązania prowadzono w szerokim zakresie ciśnień – nawet do 500 MPa, a także temperatur – od 5°C do 60°C. W ten sposób zostały uzyskane polimery PVP o dużej czystości i różnym ciężarze cząsteczkowym.

– Co więcej, byliśmy w stanie otrzymać interesujący nas produkt o bardzo dobrych właściwościach w czasie od kilku do kilkunastu minut – podkreśla dr inż. Paulina Maksym.

Obecnie metody te są rozwijane dzięki specjalistycznej aparaturze do prowadzenia wysokociśnieniowej polimeryzacji z użyciem światła. Naukowcy mają do dyspozycji laboratorium, którym może pochwalić się niewiele zespołów na świecie. Sprzęt, o którym mowa, to supernowoczesna komora wysokociśnieniowa do badań optycznych ze specjalnymi szafirowymi okienkami, mogącymi doprowadzić światło o dowolnej długości fali, inicjujące proces polimeryzacji w warunkach wysokiego ciśnienia.

– Warto dodać, że metoda ta rozwijana jest w zespole prof. Mariana Palucha i prof. Kamila Kamińskiego od wielu lat. Jesteśmy też członkiem interdyscyplinarnej grupy badawczej Silesia MacroSynth Group, zrzeszającej fizyków, chemików i materiałoznawców z Uniwersytetu Śląskiego, którzy z niej korzystają – mówi współautorka patentu.

– Stale współpracujemy też ze spółką celową SPIN-US Sp. z o.o., która wspiera nas w procesie komercjalizacji opracowanych rozwiązań – dodaje.

Dr inż. Paulina Maksym podkreśla także znaczenie nowych kontaktów badawczych, które nawiązuje dzięki międzynarodowym stażom naukowym. Pierwszy roczny staż odbyła w Stanach Zjednoczonych w Carnegie Mellon University w Pittsburghu w zespole prof. Krzysztofa Matyjaszewskiego, gdzie rozwijała technologie wysokociśnieniowe. Obecnie rozpoczęła drugi staż w ramach prestiżowego indywidualnego stypendium Marii Skłodowskiej-Curie.

– Pracuję w Royal College of Surgeons in Ireland (RCSI) w Dublinie, gdzie zajmuję się produkcją materiałów polimerowych na bazie peptydów do zastosowań specjalnych jako nośników genów. Rozwijam też technologię druku 3D – podsumowuje badaczka z Uniwersytetu Śląskiego.

Autorami opatentowanego sposobu otrzymywania poli(winylpirolidonu) są naukowcy związani z UŚ: dr inż. Andrzej Dzienia, dr inż. Paulina Maksym, dr hab. Magdalena Tarnacka, prof. UŚ, prof. dr hab. Marian Paluch oraz prof. dr hab. Kamil Kamiński. ■

Małgorzata Kłóskowicz

Fotokomora wysokociśnieniowa do prowadzenia wysokociśnieniowej polimeryzacji z użyciem światła | fot. Roksana Bernat



NOWE KSIĄŻKI

Prace naukowe

FILOZOFIA. **Mirosław Tyl:** *Charyzma i doktryna. Spór o filozofię chrześcijańską w Polsce (1950–1989)*

HISTORIA. **Barbara Kalinowska-Wójcik:** *W Katowicach się urodziła miłość do Syjonu. Konferencja Katowicka protosyjonistów w 1884 roku – źródła, wydarzenia, postacie, rocznice*

KULTURA I JĘZYK POLSKI DLA CUDZOZIEMCÓW. „Postscriptum Polonistyczne” 2024. Nr 1 (33): *Non fiction w polskiej literaturze / Non-Fiction in Polish Literature*. Red. nac. **Romuald Cudak**, red. numeru: **Wioletta Hajduk-Gawron**

LITERATUROZNAWSTWO. „Romantica Silesiana” 2023. No 1 (23): *Protagonistas silenciados de la Historia. (Pos)memoria(s) de la violencia dictatorial en la literatura española e hispanoamericana de los siglos XX y XXI*. Red. nac. / Rédacteur en chef **Andrzej Rabsztyń**, coordinación **Marta Kobiela-Kwaśniewska**

ETNOLOGIA. „Studia Etnologiczne i Antropologiczne” 2023. T. 23, nr 1. Red. nac. **Maciej Kurcz**, red. numeru: **Maciej Kurcz**, **Magdalena Szalbot**

PEDAGOGIKA. **Maciej Bernasiewicz**, **Marek Łukasiewicz**, **Monika Noszczyk-Bernasiewicz:** *(Nie)skuteczność resocjalizacji nieletnich sprawców czynów karalnych*

NAUKI TEOLOGICZNE. „Ecumeny and Law” 2023. Vol. 11 (2): *Matrimonia mixta*. Ed. in Chief **Andrzej Pastwa**

ZAPOWIEDZI

Prace naukowe

LITERATUROZNAWSTWO. **Piotr Gorliński-Kucik:** *„Jutro”. SF jako sposób myślenia*

Dariusz Pawelec: *Wirpsza. Po słowie*

GEOGRAFIA SPOŁECZNO-EKONOMICZNA I GOSPODARKA PRZESTRZENNA. **Wioletta Tomala-Kania:** *Poza antropocentryzm, czyli żądanie niemożliwego? Pytania o kulturę i inne pytania w teorii społecznej i w praktyce rozmowy*

NAUKI O POLITYCE I ADMINISTRACJI. **Monika Szynol:** *Od beneficjenta do donatora. Współpraca rozwojowa w polityce zagranicznej Polski w latach 1989–2020*

NAUKI SOCJOLOGICZNE. **Krzysztof Łęcki:** *Wariant Gombrowicza (repetycje, marginesy, dygresje)*

SZTUKI MUZYCZNE. **Zenon Mojżysz:** *Kultura muzyczna ewangelików cieszyńskich w pierwszej połowie XVIII wieku. Tom 2: Zachowane utwory wokalnie-instrumentalne z repertuaru kościoła Jezusowego (1710–1740)*

Czasopisma online first

Nowe artykuły czasopism dostępne już na platformie czasopism naukowych UŚ: <https://journals.us.edu.pl/>

„Chowanna” 2023. T. 1–2 (60–61)

„Fabrica Litterarum Polono-Italica” 2024. Nr 2 (8)

„Forum Lingwistyczne” 2024. T. 12, nr 2

„Forum Polityki Kryminalnej” 2023. Vol. 1 (5)

„Górnośląskie Studia Socjologiczne. Seria Nowa” 2023. T. 14

„International Journal of Research in E-learning” 2024. Vol. 10 (1)

„Logopedia Silesiana” 2023. T. 12 (1)

„Prawne Problemy Górnictwa i Ochrony Środowiska” 2024. Nr 1

„Prawne Problemy Górnictwa i Ochrony Środowiska” 2024. Nr 2

„Problemy Prawa Karnego” 2024. T. 8, nr 1

„Przekłady Literatur Słowiańskich” 2024. T. 14

„Rusycystyczne Studia Literaturoznawcze” 2024. T. 34

„Studia Etnologiczne i Antropologiczne” 2023. T. 23, nr 2

„Studia Politicae Universitatis Silesiensis” 2023. T. 36

„Śląskie Studia Polonistyczne” 2024. Nr 1 (23)

„Theory and Practice of Second Language Acquisition” 2024. Vol. 10 (2)

„Wieki Stare i Nowe” 2024. T. 19 (24)

„Wortfolge. Szyk słów” 2024. Nr 8

„Zoophilologica. Polish Journal of Animal Studies” 2024. Nr 2 (14)

„Z Problematyki Prawa Pracy i Polityki Socjalnej” 2024. T. 5 (22)



Klub Myśli Ekologicznej, Górnośląsko-Zagłębiowska Metropolia, Uniwersytet Śląski w Katowicach i Miejska Biblioteka Publiczna w Tychach serdecznie zapraszają na 95. spotkanie KME:

Od rozpaczy do nadziei.
Jak urzeczywistnić
wizję świata w jakim
chcemy żyć.



Gościni:

Danuta Nowak

– pedagożka, animatorka społeczna, coachka kryzysowa, inicjatorka społecznego Sudeckiego Domu Nasion.

Gość:

Dariusz „Ptasiek” Matusiak

– praktyk idei, miłośnik dzikiej przyrody i wiejskiego życia, twórca projektów edukacyjnych dla dzieci i młodzieży.

Wspólnie prowadzą Dom Spotkań Twórczych „Ptasia Dolina” na Pogórzu Kaczawskim.

Spotkanie poprowadzą:

prof. Piotr Skubała oraz **dr Ryszard Kulik**

03.12.2024 | 17.30

Mediateka

al. Piłsudskiego 16, Tychy

Transmisja spotkania będzie również prowadzona na żywo na kanałach Klubu Myśli Ekologicznej (Facebook, YouTube).

Wstęp wolny!



Europejskie
Miasto Nauki
Katowice 2024

ŚFN 
Katowice

8. Śląski Festiwal Nauki Katowice

7–9 grudnia 2024



www.slaskifestiwalnauki.pl

Międzynarodowe
Centrum
Kongresowe

Lider



Miasto Gospodarz



Współgospodarze



Współorganizatorzy



Sponsor złoty



Bank Polski